№ 85 — Rocznik XII.

Czwartek, 14 kwietnia 1870.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 4.

Dziennik Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem następujących dni podwójnych.

Prenumerata: pojedyńcze sprzedaży cena w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów): [illegible] drobnego 1 sgr. 8 fen. — [illegible] od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. Stempel.)

Listy redakcyjne, administracyjne i ekspedycyjne winny być frankowane!

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w miastach prowincyi 2 tal. [illegible] sgr., w [illegible] 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. [illegible] sgr., w Austryi [illegible] fl., w Anglii [illegible] tal., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech [illegible], w Rzymie [illegible], w Szwajcaryi 25 c., w Belgii [illegible], w Ameryce [illegible]

Przedpłata i ogłoszenia w Poznaniu [illegible] w innych miastach [illegible] pocztowe [illegible] także przesyłać [illegible]

Redakcya [illegible]

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę na całą Francyę) w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichsstrasse 60 [illegible] Rotemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Friebatsch, Ring. — W Poznaniu: St. Bajerski, w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie J. Friebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 13 kwietnia.

Według Kraju, co zresztą i Czas potwierdza, układy hrabiego Potockiego z panem Rechbauerem w ogóle z przywódzcami niemieckimi rozbiły się zupełnie. Nie ma więc najmniejszéj nadziei, aby p. Potocki pozyskał któregokolwiek z nich. Hrabia Potocki chciał był poświęcić Niemcom Czechów; Niemcy gotowi byli przyznać Galicyi wyjątkowo niektóre punkta rezolucyi. Gdyby nie było innych trudności, łatwo przyszłoby do ugody między hrabią Potockim a niemieckimi autonomistami. Większa jednak trudność, aniżeli kwestya czeska i galicyjska, stanowiły kwestye wyznaniowe. Niemieccy autonomiści żądają bowiem bezwarunkowego zniesienia konkordatu i przeprowadzenia w praktyce wszystkich konsekwencyi tego kroku, a więc ślubów cywilnych, szkół bezwyznaniowych itp. Na te punkta hrabia Potocki nie przystał, w skutek tego ustanie teraz ministerstwo Potocki-Taaffe, które będzie ministerstwem przejściowem, prowizorycznem. — W obec takiego położenia rzeczy uchwalił wydział lwowskiego Towarzystwa narodowo-demokratycznego wnioski następujące: „Po rozwiązaniu rady państwa i sejmów krajowych, Galicya tylko w takim razie może wziąść udział w konstytuancie, jeżeli wszystkie indywidualności polityczno-historyczne z przedlitawskiéj połowy państwa w niéj reprezentowane będą i jeżeli wyłącznem jéj zadaniem będzie unormowanie ich stósunku do państwa na podstawie uchwał sejmów. Ugoda węgierska i uzyskane swobody obywatelskie indywidualne naruszone być nie mogą. Należy się porozumieć z innymi opozycyjnymi krajami. Zgromadzenia ludowe i wyborców winny objawić zdanie swoje co do sytuacyi."

Co do sytuacyi obecnéj we Francyi, kreśli korespondent nasz paryski zbyt pessymistyczne, jak chcielibyśmy mniemać, uwagi. Jednakże przypominamy, że nasz współpracownik, przyglądając się z bliska wypadkom, lepiéj może je ocenić, niż my, którzy im się przyglądujemy z daleka i z pewną przymieszką sympatyi, wrodzonéj Polakom dla Bonapartyzmu. Zresztą szczegóły najnowsze znajdzie czytelnik w telegramach, według których może uzupełnić wnioski korespondenta.

Rokosz podniesiony w Barcelonie, szczęśliwie ukończony. Po szczegóły odsyłamy do referatu odnośnego.

W końcu zwracamy uwagę na pierwszy list poruszanego przez nas współpracownika z Nowego Jorku, który stósunki ugrupowania się stronnictw w potężnéj Unii Stanów Północnych nowego świata, emancypacyi kobiet, protegowanéj w Europie a nawet w Księstwie coraz silniéj, wreszcie dziennikarstwa amerykańskiego, w sposób nadzwyczaj przystępny i zajmujący wyświeca.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadinspektora budowniczego Ehrhardt w Gdańsku mianować radzcą rejencyjnym i budowniczym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 9 kwietnia.

(Dwa posiedzenia koła politycznego.)

(k) Wczoraj obiecałem wam posłać bezzwłocznie sprawozdanie z posiedzeń koła, a jakkolwiek takowe i na drugiém zgromadzeniu do żadnego rezultatu nie doszło, dotrzymuję dziś słowa. W chwili takiéj, jak obecna, gdy kraj stoi na przełomie, i gdy może złą lub dobrą pójść drogą, nie może być obojętną rzeczą dla waszych czytelników każde zdanie objawione tutaj, każda rozprawa mogąca stan opinii i kierunek jéj prądów wyjaśnić.

Już na porządku dziennym posiedzenia odbytego w dniu 6 bm. postawiono rozprawy nad obecném położeniem politycznem; że jednak przedtém stał wybór członków do rozmaitych komisyi, a prócz tego wniosek p. Szczepańskiego o reformie statutu wyborczego do rady miejskiéj krakowskiéj, dwie te sprawy zajęły całe tam to posiedzenie.

Chociaż to sprawa czysto lokalna i nie wiele was obchodząca, dla porządku jednak i całości obrazu streszczam tu rozprawy o niéj. Obecnie prawo wyboru mają tylko ci obywatele Krakowa, którzy płacą 6 złr. podatku z nieruchomości lub 8 złr. od procederu. Są oni podzieleni najprzód na dwa działy: posiadaczy realności i przemysłowców, a każdy z tych działów dzieli się znów na dwa koła wyborcze mianowicie: mniejszych i większych właścicieli, mniejszych i większych przemysłowców lub handlarzy. Do tych czterech kół wyborczych dodać należy piąte czyli tak zwane koło inteligencyi, złożone z adwokatów, doktorów, profesorów itd.

Każde znowu z tych kół podzielone jest na różne oddziały wedle topografii miasta i każde wybiera osobno. Ten, ktoby w różnych kołach lub oddziałach otrzymał wielką ilość głosów, ustąpić jednak musi temu, który w jedném z nich ma większą ich ilość. Że zaś o absolutnéj większości przy takiém rozćwiartowaniu mowy być nie może, więc zdarza się, że są radzcami ci, którzy otrzymali zaledwie kilkanaście lub kilka głosów (jeden zastępca jest nim na mocy 3 głosów).

Rzecz naturalna, że ustawa taka liczne bardzo wywoływała krytyki i oddawna podnosiły się głosy żądające reformy statutu. Uznała to sama rada miejska, ale sprawa ta, jak wiele innych u nas, pozostała w zawieszeniu. Podniosło ją koło polityczne. Wniosek odpowiedni p. Szczepańskiego zgromadzenie przekazało do rozpatrzenia wydziałowi, a ten właśnie przez usta samegoż wnioskodawcy składał obecnie sprawozdanie.

Wydział więc oświadczył się najprzód przeciwko podziałowi na koła wyborcze a za ogólnemi wyborami, gdyby zaś to się przeprowadzić nie dało, żądał ewentualnie pozostawienia jedynie trzech grup, a mianowicie: właścicieli, przemysłowców i inteligencyi. Daléj, żądał wydział zmniejszenia censum do 3 złr. tj. do cyfry służącéj za podstawę przy wyborach do sejmu. Obok tego jednak zaproponował census, tak nazwany inteligencyjny czyli prawo, że wyborcą może być tylko umiejący czytać i pisać po polsku. Nakoniec domagał się, ażeby do koła inteligencyi zaliczeni zostali wszyscy artyści, literaci, członkowie stali redakcyi pism peryodycznych itd.

Nie będę tu przytaczał wszystkich mów w téj sprawie powiedzianych. Z małym wyjątkiem zgodzono się na potrzebę a nawet konieczność tych reform, a tylko stawiano wątpliwości najprzód co do potwierdzenia przez rząd podobnego statutu, potém co do trudności wykonania niektórych jego części. Tak np. p. Machalski bardzo słusznie zauważał, że wyrażenia artysta, literat, członek redakcyi, są zbyt ogólnikowe i niczego na prawdę nie objaśniają.

Wniosek jednak został prawie jednomyślnie przyjęty i postanowiono za pomocą wykładów popularnych objaśnić Krakowian o ważności i znaczeniu tych reform. Wywierać zaś nacisk na radę miejską za pomocą zebrań ludowych postanowiono wtedy dopiero, gdy dalsza jéj bezczynność drogę tę wskaże jako środek ostateczny.

Słuchając tych wniosków i rozpraw z mego kącika, dziwiłem się jednéj, dla mnie rzeczywiście niepojętéj rzeczy.

Dla czego wydział utrzymał census pieniężny w swym projekcie?

Dla czego ani jeden z członków stósownéj poprawki nie postawił?

Nie jestem ja za powszechnemi wyborami teraz i u nas, ale zaprzeczyć niepodobna, że w zasadzie jest to ideał, do którego dążyć należy i prawo jedynie słuszne i sprawiedliwe.

Zanim jednak bez niebezpieczeństwa po ten ideał sięgnąć będzie można, dla zasłonięcia się przed naciskiem ciemnoty wystarcza census inteligencyjny zaproponowany przez wydział.

Rzecz naturalna, że i przeciwko temu wiele powiedzieć można, bo nie każdy, kto pisać i czytać umie, godzien i zdolny jest wybierać lub być wybranym, ale temu census podatkowy bynajmniéj nie zaradza, bo i ci, co podatki płacą, nie zawsze są świętymi.

Ze stanowiska zasady i sprawiedliwości census podatkowy jest absurdum i pokrzywdzeniem, ze względu na praktyczność i miejscowe okoliczności jest niedogodnością wielką. W Krakowie jeżeli czego, to najsłuszniéj obawiać się można nacisku z fanatyzowanego proletaryatu żydowskiego, który ślepo idzie za menerami swymi. Zrównoważyć go można jedynie uprawnieniem do wyborów odpowiedniéj masy polskich obywateli. Census podatkowy przeszkadza temu i żydom, jako zamożniejszym, mającym prawie bez wyjątku proceder lub handel jakiś, zapewnia przewagę.

Daléj owa trudność oznaczenia, kto rzeczywiście należy do inteligencyi a kto nie, upadłaby sama przez się i osobne koło dla inteligencyi byłoby niepotrzebne. A kwestya to ważna i rażąca zaprawdę. Nie jestże rzeczą śmieszną, żeby pierwszy lepszy handlarz zapałek z Kazimierza płacący 3 guldeny podatku, miał eo ipso to prawo, jakiego dopiero dowodzićby potrzebował np. Grottger, gdyby żył, albo tylu innych artystów i literatów?... Projekt wydziału określić chciał to wyrazem znani artyści itd. Ale któż zechce się narazić na to, żeby mu komisya powiedziała, że jest nieznany?... Zresztą można nie płacić podatku, nie być ani literatem, ani artystą ani doktorem dyplomowanym, a przecież bardzo użytecznym i rozumnym obywatelem.

Dla tego dziwić się trzeba, czemu wydział nie miał odwagi iść już logicznie na drodze postępu i wyrzec jedyną rozumną zasadę: zniesienie censusu podatkowego a zastąpienie go censusem inteligencyjnym.

Czyby się to było udało przeprowadzić lub nie, to już mniejsza o to. I ten projekt może upaść. Ależ właśnie zadaniem takich ciał jak koło jest stawiać jasne zasady, wpajać pojęcia zdrowe i z przesądami niepaktować.

Na posiedzeniu 8 kwietnia rozpoczęto dyskusyą nad dzisiejszém położeniem politycznem. Wydział znowu postawił następujące wnioski od siebie:

1) Ustąpienie delegacyi z rady państwa uważa koło za pożądane i zgodne z interesami Galicyi.

2) W takim ustroju konstytucyjnym, jaki dotychczas istnieje w Austryi, Galicya brać udziału nie może i nie powinna.

3) Potrzeba, aby kraj za pomocą wszelkich organów, jakiemi rozporządzą, objawił obecnie swoje zdanie co do sytuacyi politycznéj przez wystąpienie delegacyi stworzonéj.

4) Zgromadzenie dzisiejsze wzywa i upoważnia sekcyą polityczną do postawienia odpowiednich wniosków na najbliższém posiedzeniu.

Po krótkiéj rozprawie co do kwestyi formalnéj, rozwinęła się nad pierwszym zaraz punktem dyskusya ożywiona, poważna, a choć zdaniem mojém niedotykająca prawdziwego rdzenia rzeczy, mieszcząca jednak w sobie wiele ciekawych poglądów.

Pierwszy zabrał głos pan Biesiadecki. Spoglądając na małą liczbę zebranych członków (około 30) i na przepełnioną słuchaczami galeryą, wzywał on tych słuchaczy, by weszli do koła i prace jego podzielili. Przechodząc do przedmiotu, szanowny mówca skrytykował dzisiejszy system i wykazał obciążenie kraju podatkami. Daléj stwierdziwszy ową gorącą sympatyą dla Austryi, wypowiedział zdanie, że właśnie dla jéj interesu Galicya powinna być silną i potężną. Ażeby zaś taką stać się mogła, musi uzyskać samorząd rzeczywisty, a samorządu bez osobnych finansów i osobnego wojska mówca nie pojmuje. Tezę tę rozwinąwszy szeroko p. Biesiadecki oświadczył, że będzie głosował za wnioskiem pierwszym wydziału.

Mowa ta, nie odznaczająca się ani wielkim talentem oratorskim, ani jasnością poglądów politycznych, tak jednak była szczerą, tak biła z niéj prawda przekonań, że ją częste i rzęsiste przerywały oklaski.

Z kolei wystąpił pan Machalski, o którego mowach dawniéj wam już pisałem i który w kole sam jeden stanowi skrajną prawicę. Niebezpieczny to jednak dla przeciwników szermierz. Nie słyszałem w Krakowie mowy tak świetnéj pod względem stylu, zręcznego wyprowadzenia wszystkich argumentów, wypowiedzenia wreszcie, jak ta improwizacya. Od dowcipu aż do pathosu mówca użył wszystkich oratorskich sprężyn.

Przyrównał on najprzód Austryą do chorego, którego od lat 22 rozmaite konsylia lekarskie starają się leczyć i który wśród tych leków i wskutek nich właśnie umrzeć prędzéj lub późniéj musi. Dziwił się więc, że my, którzy potrzebujemy, żeby ten chory do sił przyszedł, my, którzy wołamy, że nie chcemy upadku Austryi, przyczyniamy się właśnie do jéj osłabienia i rozbicia ciągle nowych żądając zmian i eksperymentów. Że jeżeli prawdą jest, iż Austryi byt i potęga są nam potrzebne, tośmy się raczéj powinni wyrzec prowincyonalnych naszych żądań a w interesie całéj Polski pozwolić się Austryi wyleżeć, wypocząć i sił nabrać na niedaleką z carstwem walkę. Przechodząc do wystąpienia delegacyi, uważał on czyn ten za niewłaściwy a w każdym razie przedwczesny. Zdaniem mówcy należało zaczekać przynajmniéj dopóty, dopóki rezolucya i wniosek Rechbauera przez całą izbę odrzuconemi nie zostaną. Należało stoczyć walkę ostatnią, a nie uciekać po pierwszych wystrzałach forpocztów. Tu mówca z niezmierną zręcznością odszedł od głównego przedmiotu i wypowiedział z prawdziwie porywającą werwą krytykę postępowania delegatów w wydziale rezolucyjnym. Wykazywał on, jak pp. Grocholski i Czerkawski źle, słabo, niedołężnie bronili rezolucyi w tym wydziale, jak obroną tą kompromitowali delegacyą, sejm i naród. Konkluzyą téj świetnéj krytyki, przyjmowanéj oklaskami, miało być

Chleb bez soli.

Powieść

z czasów rozbioru Rzeczypospolitéj Polskiéj

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 53, 54, 55, 56, 65, 68, 69, 71, 73, 76, 79 i 82.)

XVIII.

Po odejściu człowieka w masce panowało w komnacie długie milczenie.

Krystyna siedziała w krześle z głową o poręcz fotelu. Na jéj twarzy palił się gorączkowy rumieniec. Przymknęła oczy, jakby ją to wszystko raziło, co widziała w komnacie. Chciała być sama ze swemi myślami, które jéj pulsy przyspieszały, jéj pierś do głębokiego oddechu wzdymały. Ręce opadły i leżały bezładnie na poręczy krzesła.

Anastazya jeszcze nie mogła przyjść do siebie z osłupienia. Widziała i słyszała rzeczy, których pojąć nie mogła. Napróżno siliła się odgadnąć coś z tego, ale wszystko było ciemne i niezrozumiałe. Zdawało się jéj, jakoby to wszystko było snem, że niepodobna było, aby się to jawie stało. Ów człowiek w czarnym płaszczu, z maską na twarzy... jego głos widocznie zmieniony jakby w jakiéj maskaradzie... słowa ciemne i zagadkowe... wszystko to było raczéj podobne do jakiegoś snu złowrogiego, który przemknął się przed jéj sennemi oczyma!...

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego!—ozwała się po niejakim czasie—panuńciu, panuńciu! Co to było takiego?

Krystyna nic nie odpowiadała. Nie zmieniła postawy ani oczu nie otworzyła.

— Panuńciu! W imię Trójcy Przenajświętszéj! Powiedzcie mi, co to było, bo mi się straszno robi!

Krystyna otworzyła oczy. W tych oczach gorzał promień szczęścia. Drżały w nich nieustannie dziwne iskry i mieniły się co chwila w światełka różnobarwne. Były to ostatnie ślady przebytéj ekstazy, rozkosznie uczutego zachwycenia!...

— Co to było, pytasz mnie? — ozwała się omdlonym głosem—pytasz mnie, co to było?... Czyż ja wiem sama, co było?... Wiem tylko, że było coś nader rozkosznego, coś tak słodkiego, czego wypowiedzieć nie można!...

I znowu przymknęła oczy a silny rumieniec, który się wzmagał w téj chwili, skazywał jasno, że wpada znowu w powtórne zachwycenie. Różowe jéj usta otworzyły się, jak się otwiera kwiat spragniony rosy Bożéj...

— Święta Boża Rodzicielko, módl się za nami grzesznymi — szeptała przestraszona Anastazya.

Długi czas była Krystyna jakby bez pamięci. Po niejakim czasie twarz jéj zaczęła się uspokajać. Powoli niknął rumieniec gorączkowy, wreszcie zniknął zupełnie, zostawiwszy tylko po sobie drobne ślady na skroniach, na których prężyły się jeszcze sine żyłki bijące tętnem przyspieszoném. Oczy otworzyły się już spokojniejsze, tylko tam w głębi drżała iskra niezgaszona, która tam może pozostać miała na całe życie, aby świadczyć o chwili przeżytego szczęścia!...

Posunęła ręką po białém czole, jakby coś ztamtąd spłoszyć chciała.

— Mój Boże! — ozwała się słabym głosem — jeżeli samo wyobrażenie szczęścia jest tak słodkie i rozkoszne, czémże samo szczęście być może!... Anastazyo Ty nie wiesz, jak szczęśliwą byłam w téj chwili!

— Dzięki Bogu, panuńciu — odparła zachmurzona Anastazya — że to szczęście, jak to tam nazywacie, już przeminęło! Inaczéj narobiłabym krzyku na cały dom! Już byłam pewną, że panuńcia oczu swoich więcéj nie otworzy!...

— Wierzaj mi, Anastazyo! — mówiła daléj Krystyna — gdyby mi serce było pękło, umarłabym w chwili najwyższego mego szczęścia!... Nie ma bowiem większego szczęścia, jak gdy dawna myśl nasza, gorąco wypieszczona, znowu do nas wraca!...

— Już ja tam nie wiem, jakie szczęście mógł wam przynieść ten człowiek z brzydką, straszną maszkarą na twarzy!

— Ty, moja Anastazyo, nie pojmujesz tego, ale wkrótce dowiesz się... Nikomu nic o tém nie mów... idź do służby i powiedz jéj, by także nikomu nic nie mówiono — bo to grozi niebezpieczeństwem!

Anastazya pokręciła głową, jakby się z tém wszystkiém nie zgadzała. Przyzwyczajona jednak do uległości dla swojéj wychowanki wstała z krzesła, przeżegnała się i odmawiając głośno „Zdrowaś Marya", odeszła przez drzwi boczne.

W téj chwili słychać było turkot karety i otwieranie bramy. Starościna z panem Januszem wracali od wojewody.

XIX.

Krystyna nie uporządkowała jeszcze włosów swoich, które przez ciągłe opieranie się o poręcz krzesła z grubego węzła wymykać się zaczęły —, gdy do komnaty weszła starościna z rozpromienionemi oczyma.

— Jeszcze nie śpisz? — zapytała na wstępie, całując jéj czoło z lekka w powietrzu, już dawno po północy a ty nie śpisz? Rozumiem cię, czekałaś na raport. I ja na twojém miejscu byłabym całą noc nie spała!... Otóż słuchaj!

— Czy stryjenka chce mnie tém opowiadaniem do snu ukołysać? — wtrąciła Krystyna z uśmiechem żartobliwym.

— Niedobra! Brzydka! — odparła starościna, uderzając ją lekko wachlarzem — toż taka nagroda za to, żem się wypociła przez cały wieczór i wojewodzica różnemi sposobami przy sobie pięć godzin trzymałam!

— Winszuję stryjence zdobyczy! Zwierz gruby, toż zasługa nie mała!

Starościna spojrzała przelotnie do zwierciadła, westchnęła lekko i odparła z pieszczotą:

— Cóż ty mówisz, kapryśnico moja? Czy sądzisz, że resztki moich wdzięków i mojéj sztuki (tu spojrzała znowu z ukosa do źwierciadła) resztki mojéj sztuki podobania się na to użyłam, aby wojewodzica w swoje sieci zaplątać? Tak sądzisz, niedobre dziecko?... Dawniéj umiałam to lepiéj od ciebie! Pamiętam, kasztelanica krakowskiego wodziłam przez cały rok na jedwabnym pasku! A był taki uniżony, taki skromny jak baranek!... I dzisiaj jeszcze... gdybyś widziała wojewodzica, jak go przez kilka godzin od siebie nie puściłam...

Zbliżyła się do źwierciadła i z widoczném upodobaniem zmierzyła całą swoją postać, zacząwszy od olbrzymiéj, pudrowanéj fryzury a skończywszy na drobnym trzewiczku z korkiem sześciocalowym.

Krystyna była jeszcze pod wrażeniem ostatniego zdarzenia. Mimo to nie mogła powściągnąć się od ironicznéj nieco uwagi, którą jednak starała się osłodzić łagodnym uśmiechem.

— Wierzę, że stryjenka mogłaś to uczynić. Kunsztowna fryzura, suknia jedwabna i ten bucik tak zalotny...

— Wyobraź sobie, co tém uczynić można było przed laty... tak przed kilku...

— Nie mów stryjenka... kilkunastu, bo jakże ja wówczas starą wyglądać będę!

— Wiek... wiek... to rzecz względna! Przy dzisiejszéj modzie nie widać tak bardzo granicy wieku!

— Tém więcéj, jeśli świetne rezultaty przeciwnie dowodzą...

— Dosyć o tém. Gotowaś sądzić, że na prawdę chciałam zaplątać wojewodzica w złotą siatkę! Tym razem nie dla siebie to robiłam, ale dla ciebie, dla ciebie, kochane dziecko, które nawet za to nie jest mi wdzięczne!...

Przy tych słowach przytknęła starościna swoją chudą rękę do ust Krystyny.

— Cóż ci to jest? — ozwała się spiesznie — masz usta jak ogień gorące! Pójdź, niech ci w twarz spojrzę!

Krystyna pozwoliła twarz swoją do światła obrócić. Nie miała siły sprzeciwić się temu. Starościna patrzała czas niejaki badawczo w te piękne szafirowe oczy, w których gorzała jeszcze w głębi iskra przebytego wzruszenia.

— Jakiś niepokój widzę w twoich oczach! — mówiła starościna — takiego wyrazu już dawno nie widziałam u ciebie! Rozmarzyłaś sobie głowę, myśląc o wieczorze u wojewody. Byłaś niespokojną a może żałowałaś swego uporu, który pozbawił cię tyla przyjemności!... Zgromadzenie było świetne, ubiory czarodziejskie! Ale mówię ci, nie masz czego żałować. Twoja nieobecność więcéj tam zdziałała, niżeli mogłyby zdziałać wdzięki twoje!

Krystyna uśmiechnęła się z pewnym smutkiem. Chwilę patrzała przed siebie zamyślona.

— Wierzaj mi, wojewodzic był niespokojny, jak go jeszcze nigdy nie widziałam! Potrzeba było użyć całéj siły, aby go przy sobie utrzymać. Co chwila patrzał na podwoje, czy nie przyjdzie jeszcze jaki gość spóźniony, chociaż mu wyraźnie powiedziałam, że jesteś słabą z różnorakich wrażeń przedwczorajszego wieczora...

— Wrażeń przedwczorajszego wieczora? — powtórzyła Krystyna z niejakiém zadziwieniem.

jednak to, że tak broniona rezolucya musiała upaść, że więc delegacya sama winna niepowodzeniu, że wystąpienie jéj było przedwczesne i złe, że więc uznawać tego czynu nie należy a chyba go potępić.

Taka jest potęga wymowy, że choć większość niezmierna słuchaczów była wprost przeciwnego zdania, choć łatwo było pojąć całą paradoksalność wywodów szanownego mówcy, klaskano jednak wiele i gorąco.

Na mowę tę odpowiedzi było wiele. Mówił długo p. Dzieduszycki, ale zdaniem mojém za mało nacisku położył na główny przedmiot, a zanadto się rozszerzył nad kompetencyą koła, mimochodem dotkniętą tylko w rozprawie. Szczęśliwszą była odpowiedź p. Jakubowskiego, który, przyznając racyą p. Machalskiemu w jego sądzie o sposobie obrony rezolucyi, bardzo jasno wykazał, że jednak dobra lub zła obrona nic a nic na rezultat nie wpłynęła, bo takie ministeryum i taka rada państwa byłyby ją w każdym razie odrzuciły, że delegacya daléj czekać nie potrzebowała, bo odrzucenie było pewném, a czekać nie mogła w obec prawa o wyborach z potrzeby, że Austrya wyleżała się za Bachowskich czasów do sytu i widzimy, jak jéj to pomogło.

Dr. Warszauer również bardzo dobrze bronił wniosków wydziału, a przy téj sposobności podniósł kwestyą wielkiéj wagi: kwestyą jawności. Tajemnicy, jaką się otaczali delegaci, przypisywał on większą część złego i zapowiedział, że nadal wyborcy żądać będą, ażeby posłowie od czasu do czasu stawali przed nimi dla wzajemnych objaśnień.

Wreszcie przemawiali pp. Szczepański i Pawlikowski, ten ostatni wyrażając obawę, żeby większość sejmowa znów nie dała się w pole wyprowadzić, jak przed dwoma laty.

W ogólności znaczna większość a raczéj jednomyślność z wyjątkiem p. M. była za wnioskiem pierwszym wydziału, do głosowania wszakże nie przyszło, choć go energicznie żądał p. Szczepański, i dalszą dyskusyą odłożono do poniedziałku.

Zdaje mi się, że dotąd rozprawa nie weszła jeszcze na właściwe pole, że zanadto zajmowano się rozbiorem przeszłości, za mało daleko ważniejszą kwestyą: co daléj robić? Ale jest nadzieja, że przy dalszych wnioskach coś o tém usłyszymy. Tymczasem zapisać muszę fakt dość trudny do wytłómaczenia:

W tak ważnéj chwili ledwo trzydziestu zgromadziło się członków, gdy tymczasem trzy lub cztery razy tyle było słuchaczów, z których większa część mogłaby być członkami także. Czemu nimi nie są, gdy ich rzeczy te obchodzą widocznie?

Paryż, 10 kwietnia.

(Dymisya pana Buffet. — Znaczenie jéj. — Przyszłość gabinetu 2 stycznia. — Horoskopy dla Francyi. — Szturmy opozycyi. — Prawo drukowe. — Zachowanie się ludu. — Postsciptum)

Z. Ministeryum 2 stycznia już nie istnieje. Wystąpienie z niego p. Buffet, który jeden pozostał wierny wywieszonemu sztandarowi, zupełnie (?) zmienia charakter gabinetu. Do téj pory był gabinet ten parlamentarnym, bo reprezentował rzeczywistą większość izby — oba środki. Dziś, z wystąpieniem pana Buffet środek lewy z kombinacyi się usuwa, tracąc w gabinecie jedynego wiernego reprezentanta swego, pan Daru bowiem już od dni kilku przeszedł z pakunkami na stronę cezaryzmu. Co zmusiło pana Buffet a zatém i lewy środek do zerwania z rządem? Względność tego stronnictwa była rzeczywiście wielką. Jakkolwiek przeciwne z zasady bezpośrednim odwoływaniom się władzy wykonawczéj do uchwał ludu, przystawało ono już jednakże na wykroczenie to tym razem, na przyszłość tylko pragnąć sobie zawarować, jak już donosiłem, żeby odwołanie się do ludu nie mogło mieć miejsca bez pośrednictwa izb. Cesarz nie chciał przystać i na to. Pan Ollivier i reszta ministrów skonili głowę; pan Buffet jeden miał siłę się oprzeć, i Dziennik Urzędowy zapewne jutro dymisyą jego ogłosi.

Jakżeż rzeczy dziś stoją? Oto, albo pan Ollivier et consortes ostatecznie i niepoprawnie zabrną w tory dawne panów Rouher i de Forcade, a wtedy, jako komparsy, odrzuceni zostaną i ustąpią miejsca prawdziwym aktorom; albo, opamiętawszy się, sami ratując honor dobrowolnie ustąpić zechcą. Czy tak czy tak, rola ich skończona. (?) Popularność utracili. Na cesarza już nie mają żadnego wpływu. Ani rewolucyi ani reakcyi na nic się nie zdadzą. Wyciśnione cytryny pójdą tam, kędy idą wyciśnione cytryny — pod kuchenny stół i na podwórze. To już tylko kwestya czasu. Pan Ollivier, choć się sterał, zyskał przynajmniéj tyle, że został przedwczoraj członkiem akademii, do czegoby był nie doszedł nigdy, gdyby był nie skorzystał z czasu pobytu swego u władzy. Ale co z innymi? Mniejsza jednak o ludzi. Stan Francyi, to rzecz główna. Jesteśmy w wigilią katastrofy. (?) Najprawdopodobniéj reakcyi formalnéj, nowego Rouherowego królestwa; bo w plebiscycie rząd prawdopodobnie jaką taką otrzyma większość, a korzystając z tego, zechce się umocnić drogą obcinania wolności, które mu już widocznie kością w gardle.

Tymczasem w izbie, opozycya szturmu nie zaprzestaje. Choć pan Ollivier dyskusyą nad interpelacyą pana de Choiseul zdołał odłożyć na dwa miesiące, a zatem post festum, czyli usunąć ją, obsypywany on jednak codzień gradem zapytań: W jakiéj formie, kiedy, jak ma się odbyć głosowanie ludu? Czy wolno będzie wnioski plebiscytu rozbierać na zgromadzeniach przygotowawczych? Czy urzędy będą do sprawy téj się mięszać? itd. Jedne zapytania pan Ollivier zbywa tém, że gabinet jeszcze nie postanowił; w kwestyi rozpraw przed-plebiscytowych na zgromadzeniach publicznych oświadcza, że będą dozwolone, ale nie wie sam jeszcze, jak długo wolność ta trwać będzie? W kwestyi mięszania się rządu w sprawę głosowania zapewnia, że urzędy wpływać nie będą na opinią wyborców, ale że wszystko uczynią, co w ich mocy, ażeby nie było abstynencyi. Słowem, obietnice 24 lutego poszły w kąt i szanowny p. Ollivier na wszystkich punktach się cofa. Débâcle générale du parlamentarisme! wołają, zacierając ręce nieprzejednani.

Rozprawy nad prawem drukowém idą swoim trybem, nie zajmując nikogo. Lud zachowuje się cicho.

P. S. Obiegają pogłoski, że z powodu plebiscytu posiedzenia ciała prawodawczego na trzy tygodnie zawieszone zostaną, przeciw czemu protestuje silnie opozycya.

Listy z Ameryki.

I.

Nowy Jork, 19 marca.

Zjednoczone stany Ameryki Północnéj przedstawiają dzisiaj bardzo interesujący widok przekształcenia wewnętrznego, z którego głównemi rysami winienem z góry obznajomić czytelnika, jeżeli dalsze korespondencye mają być zrozumiałe, a nieprzeplatane ciągle objaśniającemi wywodami politycznemi...

Po ukończonéj w roku 1865 wojnie ze Stanami południowemi, rozpoczętéj nie dla zniesienia niewoli Murzynów, ale dla przymuszenia Stanów południowych do pozostania w Unii, koniecznem następstwem usamowolnienia Murzynów było ich cywilne i polityczne równouprawnienie. Błędne jest tak ogólne w Europie mniemanie, jakoby zniesienie niewolnictwa było głównym celem téj olbrzymiéj wojny, wyswobodzenie Murzynów było tylko bronią, środkiem wojennym, było koniecznym skutkiem rozpoczętéj wojny, ale nie było głównym jéj celem, i właśnie dekret prezydenta Lincoln pierwotnie tak niedostarczający, jest najlepszym tego dowodem.

Zmienione tak radykalnie stósunki, wymagały także zmiany w statucie organicznym, w konstytucyi federalnéj Zjednoczonych Stanów i kongres uchwalił 13, 14 i 15 „amendement", które jednak dopiero wtedy stanowią integrującą część konstytucyi, jeżeli przyjęte zostaną przez trzy czwarte 37 Stanów, składających całość téj 40 milionowéj, i ciągle w ludność wzrastającéj olbrzymiéj Rzeczypospolitéj. Amendement 13 orzeka zniesienie niewolnictwa, amend. 14 równouprawnienie polityczne bez różnicy pochodzenia, rasy i koloru, zaś amendement 15 orzeka: że żaden z niepodległych pojedyńczych Stanów, nie jest mocen zaprzeczyć w obrębie swoim wykonania tych praw politycznych z powodu pochodzenia, koloru, lub dawniejszéj niewoli i nadaje kongresowi moc i władzę przeprowadzenia tego nowego prawa organicznego we wszystkich Stanach, całość Rzeczypospolitéj składających.

Od przyjęcia tych amendements konstytucyjnych zawisłym także uczynił kongres powrót Stanów zwyciężonych do dawniejszych praw w Unii, co tu nazywają „Reconstruction". Do chwili téj rekonstrukcyi Stany zwyciężone traktowane jakoby zdobyte, podzielone w dystrykta wojenne, podlegały rządom komenderujących jenerałów, nie miały reprezentacyi politycznéj, ich zgromadzenia prawodawcze były zawieszone, wszyscy którzy wzięli udział w powstaniu pozbawieni byli praw politycznych, usunieni od wszelkiego urzędowania, sądy wojskowe wykonywały właściwą sobie i równą w każdym kraju i w każdéj części świata sprawiedliwość, słowem te Stany traktowane były jak kraj zdobyty, i wedle natury amerykańskiéj, bo prawdziwy „Yankee" jest bezwzględny i surowy, traktowane były bardzo twardo; pod tym względem wolna Rzeczpospolita amerykańska nie ustąpi żadnéj monarchii europejskiéj, a np. jenerał Butler w New-Orleans powtórzył nie jedną gwałtowność Murawiewów i Trepowów. Za dowód, jak tu panuje namiętność, chcę tylko przytoczyć, że dzisiaj pięć lat po ostatecznem zwycięztwie i poddaniu się jenerała Lee dzisiejszemu prezydentowi Grant, o amnestyi ogólnéj jeszcze mowy nie ma, a jaka ilość obywateli pozbawioną została praw politycznych okazać może ten fakt, że komitet rekonstrukcyi w kongresie, na jedném posiedzeniu wniósł rehabilitowanie 3000 osób imiennie wykazanych. Dodać tu jeszcze muszę, że w Stanach ulegających rekonstrukcyi, każdy do izb tego Stanu lub na pewien wyższy urząd powołany obywatel, zanim może objąć to stanowisko musi złożyć przysięgę „test-oath": jako nigdy nie złamał wierności Unii, przysięgę tak twardą, że ją tu nazywają „iron-clad-oath", iron clad, żelazny okręt: „Monitor".

Owóż dzisiaj, kiedy rekonstrukcya niemal we wszystkich Stanach południowych jest przeprowadzona, braknie jeszcze tylko trzech stanów, a 15 amendement przyjęte zostało przez 30 Stanów, jest ono już integrującym artykułem konstytucyi. To 15 amendement dla tego jest najważniejsze, bo ono najwyraźniéj umniejsza i ogranicza niepodległość pojedyńczych Stanów w sprawach wewnętrznych, w téj autonomii, która w Europie jest dzisiaj przedmiotem i godłem usiłowań prawdziwie liberalnych. Amendement 13 przyjęto wszędzie bez kwestyi, bo ono było tylko uprawnieniem faktu już dokonanego, i 14 mniéj jest dotkliwe, bo w pewnéj mierze ściąga się do czynności obejmujących sprawy federacyi; zaś amendement 15 jest oczywistém pogwałceniem praw pojedyńczych niepodległych Stanów, nadając kongresowi władzę, któréj dotąd nie miał, przymuszenia niepodległe o Stanu do wypełnienia w sprawach ściśle wewnętrznych uchwał kongresu, i to w sprawie głosowania i wyboru do izb prawodawczych i do urzędów, więc w sprawie przedstawiającéj istotę, rdzeń niepodległości politycznéj.

Jest to kwestya, która ze stanowiska prawa konstytucyjnego w ogóle przedstawia bardzo interesujący przedmiot badania.

Tutaj widzimy tę nadzwyczajność, że jeden z najważniejszych i zawsze Unii najwierniejszych Stanów, który w ciągu wojny nie ustawał w ofiarach krwi i pieniędzy, że Nowy Jork nie chce przyjąć 15 amendement. Co więcéj, podczas że izba reprezentantów i senat w Albany, stolicy Stanu Nowy Jork, bo tu nigdy największe, najważniejsze w Stanie miasto, ale mała mieścina jest jego polityczną stolicą — ostatniéj jesieni przyjęła była to amendement, dzisiejsza „Legislatura", tak bowiem nazywają reprezentacyą Stanu, składającą się z izby reprezentantów i senatu, jak reprezentacyą federalną, składającą się także z senatu i izby reprezentantów nazywają kongresem. Dzisiejsza więc legislatura odwołała to przyjęcie i wyraźnie odrzuciła 15 amendement. Dla czego? Bo legislatura, która ustąpiła, wybrana po większéj części jeszcze pod wpływem ruchu wojennego była przeważnie republikancką, kiedy legislatura dzisiejsza, wybrana w listopadzie zeszłego roku, jest znowu w przeważnéj większości swojéj demokratyczną. Mowię znowu, bo Nowy Jork jest od dawna stolicą partyi demokratycznéj, dopiero od czasu wojny mogła z jakiémkolwiek znaczeniem ukonstytuować się tutaj partya republikancka, rekrutująca się jednak zawsze więcéj w hrabstwach aniżeli w mieście; i tak gubernator Stanu i mayor miasta należeli nieprzerwanie i należą dzisiaj do stronnictwa demokratycznego, a kandydat demokratyczny na prezydenta przeciwko jenerałowi Grant miał tutaj większość 80,000 głosów.

Z porządku rzeczy przychodzę teraz do kwestyi najważniejszéj, do politycznego znaczenia i charakteru tych stronnictw demokratycznego i republikanckiego, któréj nie można sądzić wedle europejskiego znaczenia używanych słów na ich denominacyą. Tutaj bez wyjątku każdy jest republikaninem i każdy jest demokratą. Co do formy rządu, nikt tu nie myśli o monarchizmie, a Imperialist jedyny dziennik z podobną, nie powiem tendencyą, ale z marzeniem podobném, najlepiéj dowodzi, że jest więcéj organem jakiegoś dziwactwa, aniżeli rzeczywistéj idei politycznéj. Co do zasady, służącéj za podstawę rządu, widzimy udział w rządzie wszystkich obywateli przez wybory ogólne tak reprezentantów do izb prawodawczych, jak i urzędników. Daléj równość polityczna, społeczna a nawet towarzyska tak jest tutaj zapewniona nietylko prawem, ale obyczajem, tak weszła w krew i życie téj społeczności, że śmiało powiedzieć można: „Tutaj słowo demokracya stało się ciałem". Więc powtarzam: tu każdy jest republikaninem i demokratą, a przecież partya demokratyczna jest w zaciętéj walce z partyą republikancką. Jakaż między niemi istnieje różnica?

Nie mogę naturalnie pisać tutaj historyi tych partyi, z których młodsza republikancka, powstała po rozbiciu partyi „Whig" przed czternastu laty i dzisiaj nie jest tak łatwo scharakteryzować krótko i jasno różnic tych partyi, kiedy upadła kwestya najjaskrawiéj dzieląca te stronnictwa, upadła niewola Murzynów. Właśnie partya republikancka prowadziła najsilniejszą agitacyą dla zniesienia téj niewoli, podczas gdy partya demokratyczna, nawet w Stanach północnych, gdzie nie było niewoli, skłonną była do jéj zachowania w Stanach południowych, bo pierwotna konstytucya przyjęła i uprawniła ten stan rzeczy i ponieważ wedle téj konstytucyi każdy ze Stanów niepodległych miał wyłączne prawo decydowania o stósunkach wewnętrznych, o prawach i obowiązkach przysłużających jego obywatelom. Więcéj się przybliżymy do prawdy, nazywając stronnictwo demokratyczne „zachowawczém," zaś republikanckie „postępowém," chociaż i takie oznaczenie nie zupełnie jest trafne, bo stronnictwo demokratyczne w wielu kwestyach szczególnie ekonomicznych, daléj w kwestyi obywatelstwa, w kwestyach polityki zewnętrznéj, na przykład dzisiaj w kwestyi wyspy Cuba jest liberalniejsze od republikanckiego.

Dzisiaj główną cechą partyi demokratycznéj jest zasada zachowania nietkniętéj niepodległości pojedyńczych Stanów, „states sovreignty" głównéj podstawy konstytucyi federalnéj; zaś partya republikancka wychodzi ze stanowiska, że w miarę ogólnego postępu prawa pojedyńczych Stanów powinny ulegać przeważnemu głosowi ludności całéj Unii, więc że nie w Stanach pojedyńczych, ale w woli ludu spoczywa suwerenność całéj Rzeczypospolitéj. Niezaprzeczenie stronnictwo republikanckie, dąży do większéj centralizacyi politycznéj, chociaż do tego nie chce się przyznawać. Mówię do centralizacyi politycznéj, bo o centralizacyi administracyjnéj tutaj mowy być nie może.

Od chwili wyboru prezydenta Grant widoczny jest proces przekształcenia obydwóch partyi, w którym z natury rzeczy stronnictwo demokratyczne uledz musi, a ulegnie szybko, jeżeli w roku 1872, jak już trzy razy w roku 1860, 1864 i 1868 upadnie przy wyborze prezydenta. W partyi republikanckiéj także coraz jawniéj występuje scysya między frakcyą radykalną a frakcyą umiarkowaną, z którą zapewne połączą się rozbitki partyi demokratycznéj, i wtedy dopiero nazwa, raczéj charakterystyka partyi „umiarkowanéj" i „radykalnéj" odpowiadać będzie istocie rzeczy i oznaczać odcienia opinii, lub téj wielkiéj spółeczności demokratyczno-republikanckiéj.

Dzisiaj partrya republikancka jest u steru i wyniesła na krzesło prezydenta jenerała Grant, który jakkolwiek z natury umiarkowany i przed wojną demokrata bez znaczenia i działania politycznego do chwili objęcia najwyższéj magistratury, przyjął ułożone na konwencyi w Chicago przez partyą radykalną wyznanie wiary — które tu nazywają „platform" — pod którego godłem wybrany został i którego się wiernie trzyma, chociaż niejedno w przeprowadzeniu złagodzić usiłuje Zresztą jenerał Grant nie tyle był kandydatem wybranym, ile wskazanym, omal że nie powiem narzuconym partyi republikanckiéj przez ogromną popularność, jaką posiadał w całym obszarze Rzeczypospolitéj, ukończywszy szczęśliwie olbrzymią czteroletnią wojnę, na czele największéj armii naszych czasów, liczącéj milion żołnierza.

Najsilniejszym organem téj partyi w dziennikarstwie, a tutaj dziennikarstwo należy, że tak powiem, do władz organicznych, jest New York Tribune, którą wydaje znany rozgłośnie w Ameryce Horace Greeley. W stanowisku oficyalném najznakomitszym reprezentantem stronnictwa radykalnego jest wice-prezydent Schuyler Colfax, z urzędu prezydujący w senacie, typ tego charakteru publicznego zwanego tutaj „politykian" którego główném, jedyném zajęciem... polityka. W ciągu całéj wojny był on prezydującym, „Speaker" w izbie reprezentantów w kongresie. Przewódzcą tego stronnictwa w senacie, jest znany z roli swojéj politycznéj i w Europie, wysoce szanowany Charles Summer, przewodniczący w komitecie spraw zewnętrznych. W izbie

---

— Dałam mu tém do zrozumienia, że za wiele zajmował się kasztelanką, która go ustawicznie trzymała przy sobie!... Widziałam wyraźnie, że to sprawiło na nim wrażenie. Zamyślił się i posmutniał!

— Może stryjenka za wiele mu powiedziała? W takim razie ubliżałoby mi...

— Trzeciéj osobie wolno wiele powiedzieć! To ciebie do niczego nie obowiązuje, możesz się nawet zręcznie wyprzeć tego wszystkiego przed nim. Podobna sytuacya drażni zawsze mężczyznę, przynajmniéj — niepewnością!

Krystyna wstrząsła głową, jakby się na to zgodzić nie chciała. Starościna mówiła daléj:

— Ale żebyś widziała Atalią! Oczy jéj świeciły się jak u furyi. Kasztelanowa naumyślnie przyprowadziła ją do mnie, aby mogła być blisko wojewodzica. Widząc, że wojewodzic na wspomnienie o tobie zamyślił się, wypytywała się z szatańską złośliwością, czy mocno jesteś chorą i czy choroba twoja może być wkrótce uleczoną?

— Biedna Atalia! Zaczynam jéj sprzyjać! Tylko serce drażnięte może być tak... złośliwe!

— Mówię ci, zwyciężyłaś twoją — nieobecnością! Nawet wojewoda okazał wielką sympatyą dla ciebie, gdym mu powiedziała, że musiałaś w domu zostać. Wypytywał się szczegółowo o wszystko. Ubolewał, że zaproszeniem naszém osamotnił cię na cały wieczór. I kilka razy wracał w rozmowie do ciebie.

— Czy mi nie kazał nic powiedzieć? Zwykle ma zawsze dla mnie bardzo wiele słów pochlebnych!

— Na godzinę przed końcem wieczora odszedł do swego gabinetu i już go więcéj nie widziałam. Mówili, że jakaś ważna wiadomość z kancelaryi królewskiéj nadeszła... Jutro będą wszyscy u kasztelanowéj. Kasztelanowa zapraszała nas uprzejmie. Spodziewam się, że jutrzejszy wieczór wynagrodzi ci dzisiejsze nudy!

— Być może, że jutrzejszy dzień wynagrodzi mi wiele! — wyszepnęła z cicha Krystyna i przesunęła ręką po czole, jakby się lękała stracić przytomność.

Starościna powiedziała jéj dobranoc i wyszła do swoich pokoi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wykłady publiczne w Paryżu

urządzone przez

Komitet Naukowéj Pomocy.

Wykład Edwarda Siwińskiego:

O typach kobiecych w poezyi polskiéj.

(Część druga. Typy dodatnie.)

Wczoraj słyszeliśmy dokończenie wykładu o typach niewieścich w poezyi polskiéj. Przedstawił je p. Siwiński z patryotycznego stanowiska, mówił więc o typach pięknych, o charakterach wzniosłych, prawdziwie obywatelskich. Ta część jego wykładu zajęła nas więcéj niż pierwsza nie tylko dla tego, że treść jéj była żywotniejszą, więcéj do serca przypadającą, ale téż i dla tego, że była wypowiedziana lepiéj. W poprzednim wykładzie znać było zmęczenie w głosie, teraz, jakkolwiek nie przyszedł p. Siwiński zupełnie do zdrowia, wysileniem jednak swéj duszy zrobił to, że gładkie i potoczyste jego słowo, nic nie tracąc ze zwykłéj mu powagi, brzmiało żywiéj, cieplej i serdeczniéj. Ażeby dać o niém dokładniejsze wyobrażenie, postaramy się sprawozdanie nasze oddać wyrazami samegoż prelegenta.

„W starożytnéj Sparcie, kiedy Phrynis z Lesbos do siedmiostrunnéj lutni Terpandra dwie nowe dodał struny, aby módz niemi słodsze i rzewniejsze wydawać dźwięki, Eforowie obciąć je kazali, lękając się, aby męzki hart i duch rycerski obywateli nie zmiękł i nie osłabł pod wpływem zbyt uczuciowéj melodyi. W Sparcie wszystkie uczucia poświęcono dla jednego, dla miłości Ojczyzny — wszystkie usiłowania zwrócono ku temu jedynie, aby dla téj Ojczyzny niezwalczonych i niczém nieustraszonych wytworzyć obrońców. Piersi obywateli były tam granitowym murem, strzegącym siedlisk ojczystych. Jeżeli ten jednostronny kierunek w rozwoju życia narodowego bywa dla samego narodu zgubnym, jak tego zresztą historya saméj Sparty jest dowodem — to znowu pojęty jako pewien moment zgodny z wymaganiami okoliczności i potrzebami czasu, jest słusznym, jest rozsądnym i koniecznym. W życiu narodów zdarzają się chwile, w których wielki jakiś obowiązek przedstawia się do spełnienia, do którego podjęcia wszystkie narodowe siły zespolić trzeba. W takich momentach jednostronność kierunku jest koniecznością, jest powinnością obywatelską, jest najwyższym politycznym rozumem. Kto tę jedność rozrywa, kto siły rozdziela, na różne inne cele rozprasza, ten pracy narodowéj szkodzi, ten moc ogólnego wysilenia osłabia.

„Naród nasz od stu lat już blisko nad takiém pracuje zadaniem. Usiłowania patryotów zmierzają zawsze do wyrobienia owéj wielkiéj potężnéj jedności, która jest warunkiem i rękojmią politycznego odrodzenia naszego. Do tego celu wszystko zmierzać powinno. Myśl wyzwolenia Ojczyzny powinna być nieodstępną myślą każdego Polaka, pierwszém drgnieniem ducha jego o brzasku dnia, ostatniém westchnieniem jego o zmroku wieczora. Zwrócenie wszystkich sił narodu do jednego celu nie ścieśnia jednakże zakresu jego działalności, nie paraliżuje wcale twórczych sił jego, nadaje im tylko jeden kierunek, jedną barwę i jeden charakter. Na każdém polu, w każdéj gałęzi wiedzy, na stanowisku każdém służyć można i służyć się powinno krajowi. My nie potrzebujemy jak Spartanie wyrzekać się sztuk pięknych lub kaleczyć lutnie, bo wiemy, że sztuki piękne, poezya, nauka, rólnictwo, przemysł, rękodzieła, handel—wszystko to ogniwa jednego łańcucha, z nich wszystkich dopiero harmonijna całość narodowego życia się tworzy.

„Poezya u nas nie jest sztuką dla sztuki, ale wielkim patryotycznym trudem, jest olbrzymiém podniesieniem ducha dla wydźwignienia Ojczyzny. Bardowie nasi wyśpiewali nam pieśni palące żarem, pieśni takie, że każda ich strofa grzmi dźwiękiem trąby bojowéj; pieśni takie, że każdą z nich zda się na stal przekuć można, przerobić na płomieniste rycerskich praojców szablice. Więc gdy ten duch patryotyczny cechuje głównie naszą poezyą, z tego téż patryotycznego stanowiska patrzeć należy na typy niewieście w poezyi polskiéj."

Prelegent pominął postacie niewiast, które kosmopolityczny mają charakter i do wszystkich należeć mogą narodów i czasów, i zastanawiał się tylko nad takiemi, które przedstawiają Polkę w całéj pełni i w całym blasku obywatelskich uczuć.

„W końcu wieku zeszłego aby podźwignąć ojczyznę, poeci i mężowie stanu zwrócili się do niewiast naszych. Staszic, ten ojciec demokracyi polskiéj, gorącém do nich przemawia słowem, do cnót obywatelskich zapala. Krasicki i Naruszewicz biczem satyry zepsucie chłoszczą. Ale zdaje nam się, że największą usługę oddał smętny Kniaźnin, nie tyle owym utworem, w którym cnoty Spartanek wywiódł na scenę, ile prostym, serdecznym wierszykiem, pieśnią macierzyńską nad kołyską dzieciny. Matka obywatelka to pierwszy błysk odrodzenia. Odtąd poezya potrąca wciąż w struny niewieściego serca, aby z nich miłością Ojczyzny natchnione wydobywać dźwięki. Ale najsilniéj i najpełniéj w czarodziejską arfę uczuć niewieścich Mickiewicz uderza. Grażyna, Aldona, Zosia, to trzy idealne posągi, tąż samą myślą, lubo w nierównym stopniu ogrzane.

„Aldona najsłabsza. Sentymentalizm przyćmiewa i zamąca blask zasadniczéj jéj myśli. Bohaterska Grażyna w zbyt wyjątkowych postawiona warunkach, ażeby za wzór dla kobiet posłużyć mogła. W Zosi dopiero, we warunkach rzeczywistego życia pokazał poeta typ idealny kobiety. Gdyby ściśle rozebrać każdy rys téj postaci, to całe możnaby utworzyć studyum i cały charakter idealnéj dziewicy polskiéj nakreślić. Taka tam prostota, taki wdzięk naturalny, taka szczerość uczucia od wszelkiéj przesady wolna i urok będący świadectwem niepokalanéj czystości duszy, żadną poziomą i niską nie splamionéj myślą. Obywatelskie uczucie Zosi maluje poeta w jéj przywiązaniu do ludu wiejskiego i w jéj stósunku do starego cymbalisty, żyda Jankiela. Gdy Tadeusz włościan uwolnić i oddać im zamierza w dziedzictwo tę ziemię:

„na któréj się zrodzili, którą krwawą pracą
Zdobyli, z któréj wszystkich żywią i bogacą."

Zosia mu odpowiada te serdeczne słowa:

„Jeśli włość uwalniając zostaniesz uboższy,
To, Tadeuszu, będziesz sercu memu droższy."

Scena działania w Panu Tadeuszu należy do owych czasów, w których dla Polski rozkwitały nadzieje z wielką 1812 r. wojną. Nadszedł rok 1831, z nim bohaterskie boje, cuda męstwa, świetne zwycięstwa, a po nich ach! i czego wspominać to, co nastąpiło po nich? Dla Polski zaczęło się ciemne, straszne, pogrobowe życie, wielki przełom w narodowym duchu. Wieszcz przeczuł, co się w tém dantejskiém piekle dzieje, odgadł, co się w niém dziać będzie, jakie tam znosić męki, jakie tam walki staczać będzie trzeba. Wieszcz przeczuł, że tu już dawniejsze męztwo nie wystarczy, że zapał tu nie podoła, że nawet cnoty dawne nie ocalą narodu od wściekłego nacisku szatanów, że tu trzeba większych jeszcze i potężniejszych czynników, że cnotę podnieść trzeba do heroizmu, zapał zmienić na zimną, żelazną wytrwałość,

reprezentantów, po śmierci sławnego sędziwego Tadd Stevens, który od lat przeszło trzydziestu powtarzał niewoli Murzynów swoje: „Ego vero censeo Cartagiem delendam esse“ przewodnictwo téj partyi objąć siłuje jenerał Ben Butler prokonsul z New-Orleans. Jenerał podczas wojny, ale przed tém i po tém adwokat, pełen zdolności, wymowny, ale z charakteru niemienny, przytém gwałtowny, w obejściu surowy, w całéj osobistości swojéj przedstawia typ prawdziwego Yankee.“ W kościele, bo kościół wielką tu i w polityce odgrywa rolę, najświetniejszym reprezentantem téj partyi jest Henry Ward Beecher pierwszy w Ameryce kaznodzieja, którego siostra, znana pani Beecher Stowe powieścią swoją „Oncle Tom's Cabune“ niemało przyczyniła się do podniesienia opinii publicznéj przeciwko niewoli Murzynów. Bogaczem tego stronnictwa, a pieniądz w Ameryce to wszystko, jest A. C. Stewart, właściciel największego na świecie składu bławatnego, którego majątek liczą na 80 milionów dolarów, powiedzmy jaśniéj 400 milionów franków; przed niespełna 40 laty rozpoczął handel kapitałem 5000 dolarów.

Stronnictwo demokratyczne, niegdyś przez długi szereg lat przeważne i liczące w swojém gronie najświetniejsze imiona mężów stanu Amerykańskich, dzisiaj i co do liczby i co do znaczenia jest nierównie mniéj silne i tylko w stanie New-York ma w izbach niezaprzeczoną większość i równie w Stanie jak w mieście ma pierwszych dygnitarzy demokratów. Dzisiaj najznakomitszym mężem stanu tego stronnictwa, jego kandydatem na krzesło prezydenta przy najbliższych wyborach jest John T. Hofman, gubernator Stanu New-York, przedtém major tego miasta, na któréj posadzie, zastąpił go dzisiejszy major Oakey Hall, najdowcipniejszy i Masom, najsympatyczniejszy mówca tego stronnictwa. W izbach kongresu partya demokratyczna, towarzysko w ogóle więcéj mająca ogłady i może mniéj na pieniędzmi goniąca jak republikanie, ma bardzo znakomitych reprezentantów, ale jest tak mało liczna, że o żadnym przewódzcy parlamentarnym téj partyi nie ma mowy. Hamilton Fish, dzisiejszy sekretarz Stanu, dawniéj gubernator Stanu New-York, aż do wojny należał do téj partyi, od wybuchu wojny jednak połączył się z partyą republikancką. W dziennikarstwie organu téj partyi jest World niezaprzeczenie najlepiéj pisany dziennik amerykański, ale namiętny w opozycyi quand même przeciw wszystkiemu co wychodzi od partyi republikanckiéj. W kościele nie ma ta partya reprezentanta, któryby mógł stanąć na równi z sławnym Beecher, chociaż i jéj nie braknie na znakomitych kaznodziejach, bo w końcu każdy Amerykanin publicznie dobrze mówi. Sprawami téj partyi głównie w Stanie New-York kieruje stowarzyszenie Tammany Union, jak League Club jest głównem stowarzyszeniem politycznem republikanckiem. Prezesem stowarzyszenia Tammany z nazwą od Indian pochodzącą wielkiego Sachem jest William H. Tweed, człowiek zdolny, czynny i bardzo bogaty; a w kierownictwie partyi odgrywa także wielką rolę bankier August Belmont, Niemiec z urodzenia, Schönberg, który tutaj długie lata reprezentował dom Rothschildów, majętny, zręczny, reprezentujący poniekąd wpływy obce zewnętrzne. Po stronie partyi demokratycznéj stoją tutaj Irlandczyki, a to jest siła nie do odrzucenia i wyjątkowo w mieście New-York większość Niemców, których organem jest niemiecka New-Yorker Staatszeitung. Z resztą w Ameryce Niemcy w ogromnéj większości należą do partyi republikanckiéj, ich głównymi reprezentantami są jako żołnierz gen. Siegel, jako polityk Karól Schurz, wybrany do senatu w Washington przez Stan Missuri.

Sądzę, że ten ogólny zarys partyi tutejszych wystarczy czytelnikom do zrozumienia dalszych korespondencyi, w których nazywając krótko po imieniu partye i ludzi, starać się będę pod wpływem chwilowych wrażeń, przedstawiać ciągle zmieniający się obraz dążeń, walk i wypadków codziennych.

Muszę tu wspomnieć o jeszcze jednéj organizacyi, która ma większą wagę polityczną, a szczególnie społeczną, aniżeli w Europie zdawać się może, o organizacyi kobiet, walczących pod godłem „Woman's rights,“ których celem jest osiągnienie prawa głosowania, jednem słowem zupełna równość polityczna z mężczyznami; więc téż często biorą godło „equal rights.“ Prezesowa tego po całym obszarze Rzeczypospolitéj rozgałęzionego i z niezwykłą energią agitującego stowarzyszenia jest pani Ele Cady Hanton, kobieta znakomitych zdolności i wykształcenia i Miss Sugan B. Antony, agitatórka niezwykłéj ruchliwości, czynności i energii. W jednym kierunku, co do nauk medycyny, te panie już osiągnęły cel swój, bo niemal na wszystkich uniwersytetach przypuszczone są do tej nauki i kobiety, a tutaj założoną została specyalna szkoła lekarska dla kobiet, „Femal medical College“ pod kierownictwem sławnéj doktórki Miss-E Blankwell; w Boston na czele szpitalu kobiecego stoi Polka dr. Marya Zakrzewska. Tutaj jedna z najznakomitszych doktórek, których liczba z każdym dniem wzrasta, przytém i żona lekarza, niedawno umarła w połogu! W dziennikarstwie organem téj walki o „woman's rights“ jest wychodzący tutaj dziennik Revolution, a w Boston wychodzi dziennik: Woman's Journal. Najznakomitszą autorką téj nowéj szkoły, a jeszcze znakomitszą „Lecturess“ jak autorką jest Miss Anny Dieckenson, kobieta młoda, świetnéj wymowy, któréj „Lectures“ nie czytane ale wypowiedziane, często improwizowane, mają wielką popularność, na którą rzeczywiście zasługują. Lekturowała już i w Kalifornii i u Mormonów w „Salt Lacke City“ i we wszystkich większych miastach Unii i z niepożytą energią prowadzi swoją czynność agitacyjną. Trzeba zresztą powiedzieć, że już od kilku lat setki kobiet umieszczone są w urzędach w Washington, szczególnie w departamencie skarbu i poczty, mamy téż dużo kobiet poczmistrzami, a na to miejsce mianuje prezydent. Stany Zjednoczone liczą 27,000 poczmistrzów, między którymi znajduje się i ojciec prezydenta Grant. Ze znakomitości politycznych i literackich męskich, uczestniczą w tym ruchu kobiet i za ich zupełném równouprawnieniem przemawiają, sławny Henry Ward Beecher i znany literat szczególnie „Lecturer“ William G. Curtis.

W końcu muszę tu jeszcze wspomnieć, bo mi się do niego często odwołać wypadnie, o największym i najlepiéj informowanym tutejszym dzienniku New-York Herald; wydawcą i właścicielem jest James Gordon Bennet. N. Y. Herald, który dla dokładnéj informacyi o wypadkach morskich i dla prędszych wiadomości ma trzy własne statki parowe, a drukuje dziennie pół miliona egzemplarzy, zwykle 12 stronnic, o sześciu kolumnach, drobnym drukiem, nie ambicionuje ścisłéj w zasadach konsekwencyi; jak Times londyński jest on wyrazem i najwięcéj czytanym wyrazem każdoczesnéj opinii ludności. Jest to pod względem bogactwa przedmiotów, masy druku i rozpowszechnienia i pod względem rzetelności dziennikarskiéj, niezawodnie pierwszy dziennik na świecie. Eklektyczny co do zasad, widzi rzeczy bardzo zdrowo, mniéj jednostronny jak inne dzienniki jest wielce nauczający. N. Y. Herald jest to potęga dziennikarska...

Na tém kończę ten wstęp do korespondencyi; postawiłem jakoby drogoskazy, mówiąc językiem dawnego naszego regulaminu wojskowego postawiłem „żalonerów,“ w korespondencyach starać się będę wiadomościami o wypadkach bieżących, nie tylko w polityce, ale i w dziedzinie literatury i sztuk pięknych, daléj szczegółami z życia towarzyskiego wypełniać rzucone tutaj ogólne zarysy.

PRUSY.

* **Berlin**, 12 kwietnia. Sejm Rzeszy północno-niemieckiéj, który w dniu 14 lutego otwartym został, odbył do dnia 8 bm., w którym to dniu, jak wiadomo, się odroczył aż do 21 bm., 38 posiedzeń plenarnych. Sejmowi przedłożone zostały rozliczne projekty do praw przez radę związkową, z których dotąd nie załatwiono: 1) budżet Związku na rok 1871 w trzeciém czytaniu; 2) kodeks karny w trzeciém czytaniu i inne pomniejsze projekty. Z łona izby wystósowano dotąd 6 interpelacyi i 14 wniosków do projektów do prawa.

Z rezultatu obrad nad kodeksem karnym rząd wcale nie jest zadowolniony. Kreuz Ztg twierdzi nawet w dzisiejszym artykule wstępnym, że, jeżeli w trzeciém czytaniu niedogodne rządom związkowym paragrafy nie zostaną cofnięte, cały kodeks karny nie zostanie wprowadzony w życie, czyli innemi słowy nie otrzyma on w obecnym tenorrze sankcyi najwyższéj władzy. — Sławny pruski jurysta Temme, wygnany ze swéj ojczyzny za liberalizm, dziś profesor w Zurychu, powaga na polu prawa kryminalnego, ogłasza w Rheinische Ztg ogłoszenie, w którém paragraf 237 nowego kodeksu karnego mocno krytykuje. O całém prawie sławny kryminalista tak się wyraża: „Nowy kodeks karny, nad którym obecnie sejm Rzeszy północno-niemieckiéj obraduje, jeżeli zostanie przyjęty — a pewnie go przyjmą — będzie najgorszym z dotąd istniejących kodeksów karnych. Jest on abnegacyą honoru, wolności, obyczajów, sprawiedliwości.“

Do Berlina przybywa niejaki pan Page, wyższy urzędnik angielski w zawodzie pocztowym. Ma on dokończyć rokowania o układ pocztowy pomiędzy W. Brytanią a Związkiem północno-niemieckim, które się już od dawnego czasu toczą.

Podobno zamiarem jest rządu, żeby w czasie zebrania parlamentu celnego sejm Związku północno-niemieckiego nie obradował. Zostanie on zatém zapewnie odroczony na kilkanaście dni po 21 b. m., lubo komisye pracy swéj przerywać nie mają.

Najjaśniejszy Pan słuchał dziś referatów prezesa policyi i szefa gabinetu wojskowego. — Królowa panująca powróciła już do Berlina, również i minister rólnictwa Selchow.

Wiadomość o zamianowaniu wyższego radzcy rejencyjnego Wegnerna wiceprezesem rejencyi poznańskiéj potwierdza się.

Chińskie poselstwo, które się obecnie znajduje w stolicy carów moskiewskich a na którego czele znajduje się niejaki pan Brown, miało pomiędzy innemi na celu doprowadzenie do skutku uregulowania granicy pomiędzy posiadłościami moskiewskiemi a chińskiemi. Kreuz Ztg, zwolenniczka Moskali, dowiaduje się, że projekt ten spełznie na niczém.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* **Z Wilna** piszą pod dniem 4 kwietnia do Corresp. du Nord-Est:

Wiadomo, że reformę włościańską w dawnych prowincyach polskich w ten sposób rząd przeprowadził, aby zniszczyć większych właścicieli a przywiązać do siebie włościan. Mając na uwadze wszystkie środki, przedsięwzięte dla dopięcia powyższego celu, możnaby sądzić, że się powiodło Moskalom i że opierając się na massie ludności zapewnili sobie panowanie w tym kraju. Otóż zdaje się, że pomylili się w swéj rachubie. Włościanie są niezadowolnieni a niezadowolnienie ich dochodzi aż do rokoszu przeciwko władzom. Dla przywrócenia porządku trzeba było wysłać na miejsce kilka kompanii piechoty i wydzielić sporą liczbę batogów.

Powiedzą jednakże, że to przypadki wyjątkowe, które mogły wyniknąć z okoliczności miejscowych. Na odparcie zarzutu powyższego wystarczy przytoczenie następującego faktu. Gubernator jeneralny wileński, jenerał Potapow, kazał w zamiarze pochlebienia włościanom zgromadzić w Wilnie reprezentantów wszystkich prawie gmin wiejskich i ugaszczał ich w pałacu swym w rocznicę ukazu o uwłaszczeniu, t. j. 3 marca. Przy téj sposobności jenerał Potapow oznajmił włościanom, że nic im nie będzie odebraném z tego, co posiadają, a wiecie, że gubernator stósował to do ziem, które włościanie niesłusznie zabrali, używając niekiedy nawet gwałtu. Jenerał sądził, że oznajmił przez to włościanom nader miłą nowinę; tymczasem słowa jego nie wywarły bynajmniéj wrażenia, jakiego się spodziewał. Komisarze włościańscy w przeciągu siedmiu lat z rzędu od roku 1863 tak przewrócili włościanom w głowach, do tego stopnia rozbudzili ich żądze, że ci uwidzieli sobie w końcu i dzisiaj jeszcze wierzą w to jak najsilniéj, że wszystkie ziemie do nich powinny należeć i że dawnym panom nic nie należy zostawić. Komisarze wzmiankowani należeli po większéj części do sekty nihilistów i głosili komunizm; mogli to zaś czynić bezkarnie, ponieważ zależeli tylko od senatu i uniewinniali się w razie zażaleń, zaniesionych przeciwko nim przez władze miejscowe, wymówką, że działają w widokach zrusyfikowania włościan. Obietnice, poczynione przez tych urzędników, tak daleko doprowadziły, że dzisiaj rząd mógłby uspokoić umysły włościan jedynie przez dopełnienie tego, co im przyrzeczono. To téż reprezentanci gmin wiejskich, lubo po wysłuchaniu przemowy jenerała Potapowa odpowiedzieli mu: „dziękujemy“, jak im było nakazaném, powrócili przecież do swych zagród więcéj niezadowolnieni jak kiedykolwiek, a rokosze z większą jeszcze siłą na nowo wybuchły.

Wywłaszczenie Polaków w prowincyach zabranych rosyjskich bardzo znaczny w ostatnim roku zrobiło postęp. I tak na Podolu połowa majątków należy już do Rosyan, chociaż liczba ich nie przechodzi 238, podczas gdy właścicieli ziemskich Polaków liczą jeszcze w téj prowincyi 1.645. Rezultat ten nie podoba się dziennikom ultra-moskiewskim i żalą się przedewszystkiém na to, że właściciele Rosyanie, przeważnie wielcy panowie, nie mieszkają w kraju i majątki swe po największéj części żydom wydzierżawiają. Gołos donosi w numerze 76 z oburzeniem, że znakomity dygnitarz rosyjski, który kupił niedawno wielkie obszary na Podolu, wypędził wszystkie indywidua pochodzenia rosyjskiego, zatrudnione dotąd w zarządzie tego majątku, wyrażając się o nich po francuzku, że „wszystko to tylko hołota.“ Otóż świadectwo o naszych cywilizatorach, którego nie można podejrzywać o stronniczość.

Wspomnieliśmy już o adresie do ks. prałata Żylińskiego, rozesłanym z rozporządzenia samegoż księdza Żylińskiego wszystkim duchownym dyecezyi wileńskiéj i mińskiéj do podpisu. Powszechnemu oburzeniu, jakie wywołało haniebne to pismo, daje wyraz odezwa duchowieństwa wileńskiego, z któréj w gazetach moskiewskich znajdujemy następujące wyjątki. Po wyłuszczeniu powodów zmuszających szanownych księży do wystąpienia z tą odezwą i po przedstawieniu stanu uciemiężenia, kapłani litewscy powiadają: „Kapituła wileńska prowadzi nas do schizmy z całą świadomością celów, obliczywszy z góry środki. Są to zdrajcy kościoła i narodu... Niech przeklęctwo spadnie na ich głowy i na głowy tych, którzy poważają się targać na ostatnie skarby człowieka: na jego wiarę i na jego mowę.“

Z prywatnych listów, udzielonych Dz. Polskiemu, wyjmujemy następujące opowiadanie o drobnym fakcie, który jednak może podać prawdziwe wyobrażenie o dzisiejszém zniszczeniu Litwy. Obywatel oszmiańskiego powiatu p. ....., powróciwszy pewnego dnia z kościoła, znajduje u siebie w domu jedenastu sąsiadów, którzy z narażeniem się na wielką karę (po 25 rs. od osoby) za zjazd bez upoważnienia policyi przyjechali pozdrowić gospodarza w dzień jego imienin. Jakież było rozrzewnienie gości, gdy solenizant zalewając się łzami, przez łkania powiedział im, że nie posiada w domu nawet kieliszka wódki, nawet chleba, by przyjąć gości w dzień swoich imienin. Trzeba dodać, że p. ....., najgodniejszy i najoszczędniejszy człowiek, przed powstaniem miał fortunę, która mu przynosiła od 13—17 tysięcy rs. rocznego dochodu, że straty poniesione przez niego całkiem przypisać należy samym tylko kontrybucyom.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 11 kwietnia. Tutejszy Tagblatt donosi już, że p. Rechbauer nie wstąpi do gabinetu. Hr. Potocki zaś otrzymał wczoraj od cesarza polecenie utworzenia prowizorycznego gabinetu administracyjnego, który aż do utworzenia ministerstwa parlamentarnego, wybranego z członków izby poselskiéj, sprawy bieżące rządowe załatwiać będzie. Neue freie Presse zaś donosi, że hr. Potocki porozumiał się z hr. Taaffe, który ma objąć tekę spraw wewnętrznych i obrony krajowéj; p. Depretis ma zostać ministrem handlu. Nominacya hr. Potockiego i hr. Taaffego ma się ukazać bezzwłocznie w gazecie urzędowéj a patent cesarski rozwiąże równocześnie radę państwa i sejmy krajowe i rozporządzi nowe wybory, a ministerstwo ogłosi program swój wraz z zapowiedzią uzupełnienia się po wyborach z większości parlamentarnéj.

Trudności, jakie hr. Potocki spotyka przy utworzeniu gabinetu, nie pomiernie zwiększone zostały zdaniem tutejszego korespondenta augsburgskiéj Allg. Ztg przez zachowanie się dwóch tak znakomitych członków stronnictwa konstytucyjnego, jakimi są hr. Antoni Auersperg i Maurycy Kaiserfeld. Rządowéj strejce stronnictwa niemieckiego, ciągnie daléj ów korespondent, nie mniejsze przypisać należy znaczenie jak parlamentarnéj strejce opozycyi narodowéj. Mimo to jednak uważamy taktykę tę za błędną. Miałaby ona wtenczas tylko sens i uprawnienie, gdyby była została prowokowaną jakimkolwiek krokiem niekonstytucyjnym korony. Nic zaś nie było więcéj konstytucyjném jak zachowanie się ostatniéj. Zdecydowała się ona za większością gabinetu byłego, gdy ostatni zdawał się reprezentować myśl jednolitą i gdy równocześnie był poparty przez większość parlamentarną. Wtenczas nawet, gdy już nie było podobném ukryć dwoistości w zapatrywaniach ministerstwa, gdy zasad memoryału większości pozbywano się kolejno, gdy Giskra wystąpił, ociągała się jeszcze korona z osobistém wdaniem się w bieg wypadków. Dopiero gdy ostatnie groziły zupełném rozdrobnieniem reprezentacyi kraju, gdy całe ministerstwo podało się do dymisyi, zrobiła korona użytek z prawa swego konstytucyjnego i poleciła temu z mniejszości ministerstwa utworzenie nowego gabinetu, którego charakter polityczny najwięcéj podawał rękojmi pojednawczéj, wszelkie uprawnione żądania uwzględniającéj polityki i który najwięcéj sobie zjednał sympatyi nie tylko u ziomków swoich lecz i u innych stronnictw politycznych. Jeżeli teraz stronnictwo niemieckie usuwa się z dąsami na bok, jeżeli się zrzeka wpływu na wypadki,

---

miłość Ojczyzny wznieść aż na wyżynę męczeństwa. zrozumiał wieszcz, co kochał, czuł i cierpiał za milion, że do takiéj strasznéj, bezprzykładnéj walki nowych sił, nowych całkiem ludzi potrzeba, więc do polskich matek zawołał. I wiele polskich zrozumiało go matek i słowa wieszcza macierzyńskim dla nich katechizmem się stały wychowywały synów, co nieustraszenie do śmiertelnego stawali boju, nie upadali pod ciężarem łańcuchów, na widok szubienic nie bledli, musieli mężnie ginąć nie na polu chwały i w towarzyszów gronie, ale w więziennym lochu, wśród urągań siepaczy.

Słowo Mickiewicza do matek polskich jest najwyższém poetyczném słowem, jakie poezya nasza odnośnie do niewiast naszych wydała. Wieszcz nakreślił tu kontury polskiéj matki, ale ich męczeńska wzniosłość tak się mu wzniosłą wydała, że takiego typu nie stworzył. I żaden go z poetów naszych nie stworzył.

Gdzież są typy patryotycznych matek, żon, dziewic naszych? Ściśle biorąc, dwa tylko takie typy widzimy. Jeden z nich, typ dziewicy, wyrzeźbił Słowacki; drugi zaś typ patryotycznéj matki, kilkoma tylko, lecz mistrzowskiemi rysami nakreślił Wincenty Pol. Typ polskiéj dziewicy w téj pogrobowéj epoce, utworzony przez Słowackiego, jest to Dyana w dramacie Niepoprawni:

„ta w czerni dziewczyna,
Ta wybielona wiatrem na Sybirze
Dyana, która czarnemi oczyma
Widzi tam jakieś mogiły i krzyże,
Słyszy tam jakieś łańcuchy i trzyma
Ręce na piersiach, jak posąg złudzenia
I bólu...“

i pasuje się jak męczennica, gdy rodzice dla uratowania zadłużonéj fortuny, bogato ją za mąż chcą wydać, ją, co ukochała sybirskiego zesłańca, na polu bitwy pojmanego z kosą. Dziewica zrobiła z uczuć swoich ofiarę, ale nie przez źle zrozumianą uległość, nie dla ocalenia rodzicielskiéj fortuny i pańskiego splendoru; zrobiła ofiarę, aby lud ocalić, poświęciła się dla ludu. Na tém wzniosłém stanowisku pierwszy Słowacki stawia dziewicę polską.

W utworach Wincentego Pola, jak w Hetmańskiém Pacholęciu, są śliczne typy matek, ale żaden nie dorównywa Matce wyprawiającéj syna na bój w r. 1863, który poeta w rycerskim rapsodzie p. t. „Sztandar“ wyśpiewał. Pan Siwiński z wielkiem uczuciem wydeklamował ten wiersz cały, w którym śpiewak O Ziemi Naszéj przedstawił Polkę w chwili, kiedy oddaje Ojczyznie to, co najdroższego miała, jedyne dziecię. Z takich chwil cierpień i poświęceń splecione jest całe prawdziwie polskich niewiast życie, w obec którego wzniosłości maleją poezyi utwory, bo zaprawdę rzeczywistość stanęła tu wyżéj niż mistrzostwo sztuki.

Aby się o tém przekonać, to dość rozważyć dzieje lat ostatnich. Z nich się pokaże, że tylko dzięki patryotyzmowi niewiast, młode pokolenia na prawych Polaków wyrosły i że w walce z przemocą wpływ kobiecy potężnym jest i zbawiennym czynnikiem. „Bywały chwile, powiada daléj uczony profesor, że potargane pasmo narodowéj myśli kobiety tylko same wiązały; one budziły z odrętwienia, gasnący ogień miłości ojczyzny rozpalały i wszystkie trudy oraz ciężary narodowéj pracy na swoje podejmowały barki i wszystkie spólnie znosiły męczarnie. I nietylko wychowywały prawych dla ojczyzny obrońców, ale wraz z nimi znosiły prześladowanie, przez jedne z nimi przechodziły więzienia, z nimi tęsknotę dzieliły wygnania (Ewa Felińska, Albina Migurska, zmarła z pobicia przez Leichtego, Anna Rogalewicz, Bronisława Rejter i inne). I miłość dla Polski była ich najwyższą miłością, więc téż jedna z najzacniejszych owych polskich niewiast, w więzieniu moskiewskiém osadzona, o Polsce myśli, za Polskę się modli i woła:

„Tęskniąca, niespokojna, w nadziei zachwiana,
Z celi mojéj więziennéj wołam ja do Pana:
Panie! Jeżeli zechcesz, daj cięższe cierpienie,
Daj mi od ukochanych moich zapomnienie,
Daj potwarz na me imię, w me słowa niewiarę,
Daj jak młodość bez szczęścia, bez czci lata stare,
Daj Panie! spełnić każdéj boleści truciźnę,
Tylko wróć mi Ojczyznę! Panie! wróć Ojczyznę!“

Aby dać wyobrażenie o dzisiejszéj niewieście, przedstawił pan Siwiński trzy obrazy. W pierwszym opisał życie Polki, co sama jedna bez rodziny, za swoją rodzinę wzięła Polskę całą, dla któréj służba dla Polski stała się zakonem. Była to Emilia Gosselin, znana wszystkim więźniom, wygnańcom i pracownikom Ojczyzny w najniebezpieczniejszych czasach prześladowania w Warszawie. Wielkiego rozumu i wielkiego serca, przez długie lata pracowała dla publicznego dobra, skromna, cicha, unikająca sławy i rozgłosu. Miała ona pensyą panien i każda, co pod jéj kierunkiem wychowanie odebrała, zajęła miejsce w gronie najlepszych Polek. Troskliwość jéj nauczycielska, wysokie rozumienie obowiązków pedagogicznych, nauka, takt w postępowaniu wzbogacała umysły i serca jéj uczennic skarbami wiedzy i uczucia. Nigdy nie było wiele panien na jéj pensyi, ale za to każda, co ją ukończyła, jest dzisiaj wzorową kobietą. Wydała kilka dziełek, przeznaczonych dla wychowania panien, wszystkie bezimiennie. Pomiędzy niemi pamiętamy krótką, ale bardzo dobrą Gramatykę języka polskiego. W pismach peryodycznych umieszczała także bezimienne artykuły. W roku 1861, 1862 i 63 była korespondentką francuskich i angielskich gazet. Wypadki, jakie krajem wstrzęsły, przedstawiała z wielkim talentem i prawdą. Rzut oka miała bystry, poglądy niezmiernie trafne i zawsze dobrze oceniała sytuacyą. Gdy w r. 1861 partya skrajna agitowała przeciwko wyborom do rad powiatowych, panna Gosselin, aby objaśnić zagorzalców o użyteczności tych rad, wydała kilka numerów tajemnego pisma p. t. „Prawdziwy Patryota.“ Poświęcenie jéj dla sprawy, odwaga, gotowość choćby na męczeństwo, jako téż usługi, jakie sprawie publicznéj oddała, są po nad wszystkie pochwały. W jéj domu ścigani patryoci odbywali posiedzenia, ona ratowała w niebezpieczeństwie prześladowanych, odwiedzała w więzieniu niemających krewnych, pisywała na Sybir do wygnańców, posyłała im książki, ułatwiała skomunikowanie się z rodziną, pielęgnowała chorych, pomiędzy nimi powróconego z Sybiru Ksawerego Stobnickiego. Nie miał biedny rodziny, sparaliżowany sierota przyjęty został do domu przez tę zacną niewiastę i znalazł tam opiekę czułą, w jéj domu umarł. Wiadomo, że po jego pogrzebie (8 kwietnia 1861) napadli Moskale na wracających z Powązek i sprawili rzeź pomiędzy nimi. Kiedy się powstanie chyliło do upadku i rząd narodowy już przytułku znaleść nie mógł, ona nie wahała się udzielić mu gościnności. Nieszczęścia kraju zabiły tę kobietę. Wiadomości o mającéj nastąpić egzekucyi ostatniego składu rządu narodowego nie przeżyła, umarła przed tym strasznym dniem, ale żyje w wspomnieniach narodowych.

Rozszerzyliśmy się cokolwiek więcéj niż pan Siwiński nad życiem téj znakomitéj Polki, bo znaliśmy ją osobiście a przyznajemy z prelegentem, że ani jedna postać w naszéj poezyi nie dorównała jéj w potędze uczucia miłości Ojczyzny, w cnocie, w poświęceniu i w zasłudze.

Kreśląc drugi obraz, w którym przedstawiał pan Siwiński, jak Polki umieją znosić cierpienia, przedmiot do niego wziął także z rzeczywistego życia. Guizot przedstawił ideał kobiety w lady Russel, u nas więcéj jest podobnych i wyższych jeszcze przykładów. Kiedy więźniów przewożono do cytadeli, kilka kobiet na drodze rzuciło się do zakrytych wozów i odchyliwszy skórzane zasłony, pytały o polecenia dla rodziny. Stało się to tak nagle, że żandarmi przeszkodzić nie mogli. Z jednego wozu odpowiedziano: „Jestem Litwin, Traugutt. Nie mam rodziny tutaj. Nie trać pani czasu, spiesz do innych.“ Przed egzekucyą (5 sierpnia 1864) wpuszczono do celi na śmierć skazanych patryotów matki, siostry i żony mających ginąć. Scena ostatniego z nimi pożegnania nie jednemu łzę napędziła. Bohaterstwo kobiet sięga tu najwyższego szczytu. Więźniowie żądali, aby nie płakały i łzy wszystkie połknęły. „Niechaj ci się zdaje, moja żono, żem wyszedł na emigracyą, nie martw się i bądź spokojna.“ Nazajutrz kobiety te były pod szubienicami. Scena to boleści golgotowéj; przed matkami, co jéj doświadczyły, czołem czci uderzamy.

W trzecim obrazie przedstawił p. Siwiński, jak polskie umierają matki. Rzecz także ma wartość rzeczywistości. Przed łożem matki, żony rzemieślnika warszawskiego, stał syn, konająca wykonać mu poleciła przysięgę: że zawsze wiernym pozostanie Ojczyźnie! Wysłuchawszy przysięgi umarła jak święta zupełnie spokojnie.

„Gdzie więc niewiasty znajdują się takie, mówił przy końcu swojego serdecznego raczéj jak literackiego wykładu pan Siwiński, tam naród nie ginie, ale się wznosi, potężnieje, na siłach wzmaga. Katakumbowe życie nasze jest kolebką przyszłości naszéj, w niém się jak w ogniu stalowy hart przyszłych dziejów naszych wyrabia. Lecz pamiętajmy, że niewiasty są sercem narodowego organizmu, na nas zaś mężczyznach dwojaki w narodowym organizmie ciąży obowiązek, my jego ramieniem i głową. Więc gdy już serce tak spotężniało, niechże mu i głowa mądrością wyrówna, a wówczas w ramieniu znajdzie się potrzebna siła do zatknięcia sztandaru zwycięstwa!“

Paryż, 1 kwietnia 1870 r.

Agaton Giller.

który mu się podaje, to błądzi w dwójnasób: przeciw państwu i przeciw stronnictwu swemu. Zasady konstytucyjne wtedy tylko uznawać, jeżeli się przez nie ma po sobie niewątpliwą większość, dziwnym zaiste jest rodzajem konstytucyonalizmu. Opozycya stronnictwa niemieckiego w swéj całości jest wprawdzie najniebezpieczniejszą ze wszystkich, na jaką natrafić może ministerstwo; żadna nie będzie mogła skuteczniéj użyć terroryzmu negacyi. Lecz na czyjąż korzyść? pyta w końcu korespondent. Czyż po niepowodzeniach miesięcy ostatnich myśli o powrocie do dualizmu Giskry-Herbsta? Zachowanie się, jakie feodalny Vaterland w zaczepkach przeciw hr. Beustowi i nie urodzonemu jeszcze ministerstwu przybiera, niech na to będzie odpowiedzią.

WŁOCHY.

* **Florencya**, 8 kwietnia. Jeżeli gabinet pana Lanzy prowadzi żywot swój efemeryczny, to zawdzięcza to jedynie cierpliwości i wspaniałomyślności owego stronnictwa, przeciw naczelnikom którego nie dawno dopiero walczył tak nieszlachetnemi środkami, by w ich miejsce objąć ster rządu. Bez poparcia tego stronnictwa, z szeregów którego pochodziło ministerstwo dawniejsze, byłby gabinet obecny już dawno upadł, jak to się okazało przed kilku dopiero znowu dniami, gdzie to jedynie stronnictwo uratowało go od haniebnéj porażki a więc od upadku nieodzownego.

Minister skarbu p. Sella wszystkie swoje wnioski i plany połączył w potworny projekt do prawa, któremu dla jego objętości i rozmaitości nadano przydomek szyderczy „prawa omnibusowego.“ W pewném przekonaniu tedy, że cały projekt zostałby niezawodnie odrzucony, gdyby takowy poruczony został prywatnemu komitetowi izby, zaproponował gabinet izbie, aby projekta finansowe oddać komisyi wyłącznie i umyślnie ad hoc wybranéj, któraby je zbadała i zdała z nich sprawę. W propozycyi téj jednak upatrywała izba nadwerężenie praw swoich, wypadek pozaparlamentarny, manewr zgoła, by wykpić z izby przyjęcie en bloc całego planu finansowego p. Selli, i dla tego oparła się téj propozycyi z taką energią, że odrzucenie jéj było niezawodném. W tém przykrém położeniu pospieszyła prawica, tak źle przez p. Lanzę traktowane stronnictwo dawniejszego ministerstwa, z pomocą dla pana Selli, podawszy przez przewódzcę swego pana Minghetti wniosek pośredni, według którego nie jednéj lecz czterem z plenum izby wybrać się mającym komisyom ma być poruczone zbadanie projektów finansowych, które to komisye mają znowu być uprawnione do wybrania sobie kilku subkomitetów, przez co dopiero umożnionémby zostało bliższe zbadanie planu finansowego pana Selli.

Rząd naturalnie nie wahał się przyjąć ręki sobie podanéj a tém samém uszedł pewnéj i niezawodnéj porażki. Wypadek ten i przedsięwzięte w skutek tego głosowanie dowiodło, że los ministerstwa pana Lanzy zależy jedynie od zachowania się prawicy, właściwych jego i naturalnych przeciwników, którzy je każdéj chwili, gdzieby się to im podobało, obalić mogą.

Kiedy następnie miała się izba na posiedzeniu onegdajszém zająć wyborem owych czterech komisyi, podał poseł Nicotera marszałkowi oświadczenie wielu członków lewicy, że z powodu uchwalonego w innéj sprawie przejścia do porządku dziennego wstrzymają się od głosowania przy wyborze owych komisyi. By jednak nie udaremnić głosowania, nie oddalą się, lecz przy wygłoszeniu nazwiska oświadczą po prostu, że wstrzymują się od głosowania. Przy głosowaniu imiennem wstrzymało się téż rzeczywiście 88 posłów od głosowania, podczas kiedy 180 oddało karteczki. Ponieważ przez to niewzięcie udziału opozycyi w głosowaniu mało tylko jéj członków zasiadać będzie w owych komisyach, przeto obrady nad projektami p. Selli nie długo zapewne potrwają; tém gwałtowniejszą za to będzie jednak walka w plenum izby.

Tak urzędowe jak półurzędowe dzienniki Włoch środkowych zaprzeczają rozszerzanym w Włoszech północnych jużto w dziennikarstwie jużto pomiędzy publicznością pogłoskom o ponownych niespokojnościach, jakie miały mieć miejsce w Florencyi, w Bononii itd. Faktem natomiast jest, że w Rawennie wśród białego dnia na ulicy publicznéj zamordowany został następca mordercy jenerała Escoffier, byłego delegata policyjnego.

HISZPANIA.

* Tak piękny kraj, jakim jest Hiszpania, nie mając stałego rządu, podlega ciągle wewnętrznym zamieszkom, powstaniom różnych stronnictw, rokoszom i t. d. Może prócz naszéj biednéj Polski nie ma tak nieszczęśliwéj ziemi, jaką jest od kilkudziesięciu lat półwysep iberyjski. Już za czasów Napoleona I był on teatrem najkrwawszych wojen; późniéj powstanie Don Carlosa i znowu wmięszanie się Francuzów; daléj nieszczęśliwe rządy Krystyny i Izabelli; a teraz po wypędzeniu téj ostatniéj największe niesnaski pomiędzy stronnictwami a ztąd i krwawe walki. Roku zeszłego rząd tymczasowy zwalczać musiał powstania karlistowskie i republikanckie. Dziś powstała znowu Barcelona, stolica Katalonii, jak to czytelnikom z telegramów już jest wiadomą. Dotąd, to jest do dnia 8 b. m., z którego to dnia ostatnie są wiadomości z Madrytu, nie przywrócono pomiędzy stolicą a Barceloną komunikacyi telegraficznéj, co jest dowodem, że okolica tego miasta obsadzona jest jeszcze powstańcami. Zamieszki, jakie w samém mieście zaszły, nie były wielkiéj doniosłości; padło kilka strzałów, które jednak nikogo nie raniły. Ponieważ jednakże po ulicach tworzyły się grupy ludzi, którzy u władz podejrzenie wzbudzały, przeto wojsko zajęło kilka ulic i placów publicznych. — Gorzéj poszło w sąsiedniém miasteczku Sans; raniono tam burmistrza a pierwszego rajcę zastrzelono. Wojsko, które w skutek reklamacyi władz miasta tego przybyło, napotkało na żywy opór; przywitano je z po za barykad rzęsistym ogniem z ręcznéj broni. Wojsko atoli pozostało, jak zwykle, górą i ubiło kilkunastu z powstańców a resztę wzięło w niewolą. Zdobyciem jednakże miasteczka Sans bynajmniéj powstania nie przytłumiono, bo Olot i Gracia, gdzie lud zabrał spis rekrutów, jeszcze są w powstaniu, podczas kiedy San Hadres de Palomar już wojsko obsadziło. Do miejsc tych chciano w dniu 7 b. m. przypuścić szturm. Świeżo tymczasowo zamianowany gubernator Barcelony, jenerał Manuel Figuerola, wydał odezwę, w któréj wzywa mieszkańców Barcelony, ażeby się spokojnie zachowywali. Daleko ostrzejszém jest rozporządzenie jenerał kapitana Gamiude, w którém ogłasza nad miastem i prowincyą barcelońską stan doraźny i zapowiada, że wszyscy zakłócający spokój oddani zostaną pod sąd wojenny. I przekroczenia prasowe stawia na równi z oporem przeciwko władzy z bronią w ręku. — Jenerał Baldrich wyjechał w dniu 7 b. m. do Katalonii, ażeby objąć naczelne dowództwo nad tam załogującém wojskiem, które przez kilka pułków, z Madrytu wysłanych, powiększone zostało.

I w Madrycie republikanie chcieli podnieść rokosz. W dniu 6 b. m. poprzylepiali plakaty na wszystkich ulicach, ażeby republikanie młodzi zebrali się w klubie przy ulicy Lolo. Policya przyaresztowała przewódzców; tłumy jednakże ludu oblegały hotel ministerstwa spraw wewnętrznych i domagały się ich uwolnienia. Do krwawych zajść nie przyszło.

ANGLIA.

* W dniu 6 kwietnia ubiegają się od lat dawnych rok rocznie uniwersytety w Oksfordzie i Cambridge o pierwszeństwo w żegludze, a wyścigi te stały się rodzajem święta narodowego. W roku bieżącym jak zwykle odbyły się takowe znowu na Tamizie pod Putney a od lat dziewięciu zakończyły się po raz pierwszy znowu zwycięztwem uniwersytetu Cambridge. Cambrigde wygrał! wiadomość ta przebiegła w niezliczonych depeszach przez kraj cały a nawet do Indyi posłaną została, gdzie wszystkie wypadki kraju rodzinnego a nawet każdego rodzaju wyścigi żywy budzą interes pomiędzy ludnością angielską. Równie szybko jednak jak telegraf biegła stugębna fama a już w pół godziny po wywieszeniu przez sędziego regatty bandery jasno niebieskiéj, koloru uniwersytetu zwycięzkiego, wiedziano w najodleglejszych zakątkach olbrzymiego miasta o tym ważnym wypadku. Powietrze sprzyjało narodowemu temu widowisku. Niezliczone tłumy ludu zebrały się były po obu brzegach Tamizy, na mostach i wszędzie tam, zkąd można było patrzeć i obserwować wyścigi statków a wszyscy w febrycznem byli oczekiwaniu, kto téż tą razą zwycięstwo odniesie. Krótko przed odjazdem skatków ukazał się i książę Wales i książę Teck w parowcu sędziego, który wraz z parowcem mieszczącym w sobie sprawozdawców prasy udał się za ścigającemi się statkami. Księżna Wales wraz z dziećmi swemi przypatrywała się widowisku z okien pewnego domu w Chiswick. Wesoło powiewały w lekkim wietrzyku ciemno i jasno niebieskie zasłony i wstążki dam; gdziekolwiek zwróciłeś oko swoje, nie postrzegłeś nic innego, jak niebieskie oznaki, niebieskie krawaty, niebieskie rozety, niebieskie bandery a nawet niebieskie rękawiczki, co wszystko bardzo przyjemne robiło wrażenie, ile że i niebo było szafirowe — co za pomyślny dla Cabrigde prognostyk uważano. Słowem, widowisko było przepyszne i widzenia godne. Wyścigi, które z uderzeniem 5 godziny się rozpoczęły, były zacięte a skończyły się w 21 minutach i $30^{3}|_{10}$ sekundach, co jeżeli się uważy, że przestrzeń pomiędzy Putley a Mortlake wynosi $4^{1}/_{4}$ mili angielskiéj, nie małego wymagało wysilenia ze strony wiosłujących. Statek akademików z Cambridge zaraz z początku wprawdzie wyprzedził oksfordzki o ćwierć długości statku, lecz ostatni nieraz czynili widoki zwycięstwa wątpliwemi, aż nareszcie ustawać zaczęli w obec większéj siły uczniów uniwersytetu z Cambridge. Tak tedy zwyciężyli ostatni o długość jednego i pół statku. Ponieważ to pierwsze było po dziewięciu latach, jak się nadmieniło wyżéj, zwycięstwo uniwersytetu w Cambrigde, przeto nie zazdroszczono go mu nawet ze strony tych, co na rzecz przeciwnéj strony znaczne byli stawili stawki. Niezmierny okrzyk radości na obu brzegach Tamizy przywitał zwycięzców. Wesoła uczta złączyła następnie wieczorem załogę statków i członków obu klubów uniwersyteckich.

Zresztą toczą się w parlamencie obrady nad rozmaitemi billami przez rząd na początku zaraz sesyi wniesionemi już to w drugiém już to w trzeciém czytaniu. Po dziennikach obiegają rozmaite daléj pogłoski o częściowéj zmianie ministerstwa, spowodowanéj ustąpieniem prawdopodobném p. Bright, którego zdrowie nie pozwala mu nawet brać udziału w walkach parlamentarnych.

Wedle nowych postanowień ma dwór w przyszłą środę udać się z Windsor do Osborne na wyspie Wight.

Telegramy.

Wiedeń, 12 kwietnia. Jak słychać z dobrze poinformowanego źródła, otrzymał dziś pan Giskra cesarskie pismo odręczne, zawierające dymisyą jego jako ministra spraw wewnętrznych i nadające mu zarazem godność tajnego radzcy.

Paryż, 11 kwietnia. Hr. Daru, który był już podał się do dymisyi, postanowił na usilne przedstawienia pana Olliviera pozostać w gabinecie, dopóki plebiscyt nie będzie przyprowadzony do skutku. Pan Ségris obejmuje tekę finansów a pan Maurycy Richard tymczasowo tekę publicznego oświecenia.

Florencya, 11 kwietnia. Posiedzenie izby. Przy sposobności przyjęcia tymczasowego budżetu na miesiąc maj poruszono ostatnie zakusy powstańcze. W dyskusyi wzięli udział pp. Bilia, Pistanelli, Civinini, Nicotera i Lanza. W końcu przyjęła izba 78 przeciw 41 głosami budżet rzeczony.

Carogród, 11 kwietnia. Projekt, dotyczący reformy sądownictwa egipskiego, poprawiony przez Nubar baszę w kilku mało ważnych punktach, przyjęła W. Porta. Projekt pozostał w ogóle nie zmieniony, tak jak go komisya międzynarodowa przyjęła. Nubar basza pojedzie w środę do Marsylii.

Paryż, 12 kwietnia. Ciało prawodawcze. Pan Gambetta podaje projekt do prawa, dotyczący peryodu plebiscytu; p. Ollivier przemawia przeciw niemu. Nagłość wniosku zaprzeczoną została 170 głosami przeciw 57. Następnie oświadcza p. Ollivier, że jutro wniesie o odroczenie ciała prawodawczego aż po plebiscycie. Plebiscyt odbędzie się albo 1 lub 8 maja wedle uchwały. P. Ferry zapowiada interpelacyą z powodu spisku. Ollivier oświadcza, że na nią nie odpowie. — Senatowi przedłożono sprawozdanie z senatuskonsultu, proponujące zapowiedziane już zmiany. Dyskusya odbędzie się w czwartek.

Rzym, 12 kwietnia. Nad tekstem constitutio de fide odbyło się głosowanie imienne; 515 biskupów głosowało po prostu potakująco, 83 głosowało warunkowo, przeciw niéj nikt nie głosował.

Madryt, 12 kwietnia. Książę Montpensier skazany na jednomiesięczne więzienie, wydalenie z Madrytu i 3000 frank. grzywień.

Wiec
w sprawie budowy Teatru Narodowego w Poznaniu.

* Zwołany na dzień wczorajszy Wiec w sprawie budowy teatru narodowego w Poznaniu zgromadził na sali Bazarowéj przeszło 100 osób. Posiedzenie zagaił prezes komitetu teatralnego pan Adolf hr. Bniński powitaniem zebrania i gorącą przemową, w któréj budowę teatru polskiego w Poznaniu zaliczył do ważnych przedsięwzięć narodowych, a zgromadzonych zachęcał do gorliwego udziału w jéj przeprowadzeniu. Następnie zaprosił Wiec do przewodniczenia obradom p. Kantaka, ten zaś przyjmując wybór powołał na sekretarza p. Drwęskiego.

Przedmiotem obrad Wiecu miał być głównie projekt zawiązania Towarzystwa komandytowego na akcye celem wybudowania gmachu teatralnego w Poznaniu i rozbiór statutu dla Spółki tego rodzaju, wypracowanego przez p. Mieczysława Łyskowskiego, a przyjętego już i ogłoszonego przez Komitet w No. 66 Dzien. Pozn. Zanim jednakże przystąpiono do porządku dziennego otrzymał głos p. Krzyżanowski dla zdania sprawy z rokowań, które toczyły się aż do ostatniéj prawie chwili pomiędzy Magistratem miasta Poznania a komisyą, wyznaczoną z łona Komitetu, względem zadzierżawienia poznańskiego teatru miejskiego. Sprawozdawca oznajmił z zadowolnieniem, że komisya uzyskała gmach teatralny miejski na czas od 15 maja do 15 lipca r. b. pod temi samemi warunkami dzierżawnemi, co poprzedni dzierżawca, a obok tego ma wszelką pewność, iż podobnemu kontraktowi na następny kwartał, t. j. do 1 października rb. nic nie będzie stało na przeszkodzie. Lubo zaś od 1 października gmach teatralny koniecznie drogą konkursu ma być wydzierżawionym, to przecież komisya powzięła przekonanie, że Magistrat przyzwoli na warunek, aby połowa dni w tygodniu służyła polskim przedstawieniom, w niedziele zaś na przemian polskie i niemieckie przedstawienia się odbywały. Niepodobna zresztą przypuścić, zdaniem p. Krzyżanowskiego, aby w razie wyraźnéj niechęci Magistratu poznańskiego zażalenie do król. Rejencyi, a w razie potrzeby do Najj. Pana zaniesione skutku nie odniosło. Sprawozdanie swe zakończył p. Krzyżanowski wnioskiem, aby ze względu na widoki pozyskania stałéj dzierżawy teatru miejskiego wszelkie obrady i uchwały w sprawie budowy gmachu teatralnego odroczyć do 1 listopada rb. Przeciwko wnioskowi powyższemu oświadczył się najpierw p. hr. Bniński imieniem Komitetu, z powodu, że Komitetowi chodzi przedewszystkiém o urzeczywistnienie pomysłu wybudowania narodowego gmachu teatralnego. Daléj wyraził pan Raczyński, wbrew optymistycznemu zapatrywaniu się wnioskodcwcy, obawę, że Magistrat przy wydzierżawianiu teatru od 1 października r. b. skłonnym będzie do udzielenia pierwszeństwa Niemcowi, chociażby tenże obowiązku utrzymywania sceny polskiéj nie wziął na siebie. Po przemówieniu wreszcie p. Żychlińskiego, w którém zwracał uwagę, iż kilkanaście osób już na akcye poczyniło wpłaty, wiele innych zaś tylko w oczekiwaniu zawiązania się Towarzystwa komandytowego z wpłatami się ociąga, odrzucono wniosek p. Krzyżanowskiego znaczną większością głosów.

Przed rozpoczęciem obrad nad statutem odczytał jeszcze przewodniczący list członka Komitetu p. Łyskowskiego, w którym tenże nieprzybycie swe na Wiec słabością zdrowia i odebraniem zapozwu na termin sądowy uniewinnia.

Z statutu samego dał powód do najdłuższych rozpraw paragraf jego pierwszy, określający formę Spółki i oznaczający liczbę firmowych. Co do pierwszego przypomniał p. prof. Rzepecki, że zrobił już Komitetowi propozycyą zebrania w Poznaniu na budowę teatru przynajmniéj 1500, a może nawet do 5000 talarów w małych działach n. p. 10talarowych, gdy tymczasem przy proponowaném przez statut Towarzystwie komandytowém wedle przepisów prawnych akcya nie może być niższą jak po 200 talarów. Ażeby więc nie uronić owych małych udziałów, należałoby inną obrać formę Spółki, jeżeli prawo się temu nie sprzeciwia. Kwestyą tę rozstrzygnęli przytomni na Wiecu prawnicy pp. sędzia Motty i Sławski, wyjaśniając jednozgodnie, że z trzech form dozwolonych prawem Spółek: Spółka na wzajemności oparta całkiém jest niepraktyczna tam, gdzie przedmiotem Spółki jest nieruchomość; zwyczajne Towarzystwo akcyjne wymaga przyzwolenia rządowego, a może takowe wtedy dopiero uzyskać, gdy kapitał zakładowy całkowicie jest wpłaconym; pozostaje więc tylko Towarzystwo komandytowe na akcye jako jedyna forma, która w sprawie budowy teatru da się zastósować. Pan hr. Bniński zwrócił na to uwagę zebrania, że wedle § 35 przedłożonego statutu Spółka komandytowa może się zamienić na Spółkę czysto akcyjną, skoro tylko przymus koncesyi rządowéj zostanie zniesionym. — Pan Rzepecki wyraził daléj życzenie, aby dla uniknienia trudności, mogących wyniknąć z różnicy zdań, nie dwóch, jak opiewa statut, lecz trzech było firmowych. W obronie brzmienia statutu wystąpił p. Żychliński objaśniając, że Komitet dla tego dwóch firmowych ustanowił, aby obywatelstwo wiejskie i miejskie porówno mogło być w firmie reprezentowaném, a przez to usuniętym był wszelki powód do możliwéj drażliwości. Za wnioskiem p. Rzepeckiego odezwał się jeszcze p. sędzia Motty, który obawy pana Żychlińskiego nie dzieli, poczém z odrzuceniem pierwszéj a przyjęciem drugiéj poprawki p. Rzepeckiego § 1 znaczna większość zatwierdziła.

W dalszym toku obrad przyjęto jednozgodnie wszystkie paragrafy aż do § 10, który stanowi, iż pewna przewyżka z funduszu rezerwowego ma być użytą „na konkursa oryginalnych sztuk teatralnych w języku polskim,“ w którym się zgozono na dodatek p. Rzepeckiego „i na inne cele teatralne.“ Poprawka ta ma na celu zachowanie Spółce większéj wolności w rozporządzaniu wzmiankowaną przewyżką. Po uskutecznieniu wreszcie małéj poprawki stylistycznéj w § 16 przyjęto cały statut jednogłośnie.

Po załatwieniu najważniejszego zadania Wiecu objawiła się wielka różnica zdań co do oboru firmowych, proponowanego przez p. hr. Bnińskiego, z którego dokonaniem komitet działanie swe uważał za skończone. Przedewszystkiém zaprzeczono Wiecowi z wielu stron kompetencyi do wyboru firmowych, a p. Studniarski podniósł, że już dla tego samego wybierać ich nie można, ponieważ nie wiadomo, czy kto z obecnych posiada akcye, a tém mniéj statutom przepisaną dla firmowych liczbę takowych. P. Władysław Łącki zaś rzucił kwestyą, jakie znaczenie mieć będzie komisya, wyznaczona przez komitet do układania się z magistratem o dzierżawę gmachu teatralnego, gdy mocodawca jéj urząd złoży? Ponieważ uznano wszechstronnie niestósowność wyznaczania na Wiecu firmowych, przeto prosił p. Bieliński, poparty przez p. Krzyżanowskiego, aby przewodniczący przedłożył zgromadzeniu zapytanie, czy kto z jego grona dobrowolnie na firmowego zgłosić się nie zechce? Przewodniczący uczynił zadość prośbie, a gdy nikt nie okazał gotowości do zajęcia miejsca firmowego, przystąpiono do głosowania nad rozmaitemi w téj materyi podanemi wnioskami. Po odrzuceniu propozycyi p. Żychlińskiego, aby komitet urzędowanie złożył, a wybraną była osobna komisya, która się zajmie wyszukaniem stósownych firmowych i zbieraniem podpisów na akcye,“ uzyskał ostatecznie większość głosów wniosek p. Krzyżanowskiego téj treści: „Dotychczasowemu komitetowi poleca Wiec prowadzenie układów z magistratem przez komisyą, która już w téj sprawie była czynną i wyszukanie stósownych firmowych.“

Skutkiém téj uchwały członek komitetu pan Żychliński oświadczył, że urząd swój składa, lecz usilne nalegania zgromadzenia zniewoliło go do pozostania i nadal w komitecie.

P. dr. Jarnatowskiemu oświadczył Wiec na zapytanie jego, jak ma postąpić jako podskarbi komitetu na przypadek ustania jego urzędowania, iż rozporządzenie w tym względzie pozostawia komitetowi.

P. Hoff zażądał, aby po rozebraniu strony finansowéj przedsięwzięcia budowy teatru uwzględnić także jego znaczenie moralne przez ustanowienie stałego komitetu, któryby wykonywał nadzór nad dyrekcyą sceny narodowéj i stał wyżéj nawet, jak firmowi Spółki komandytowéj. Znalazłszy jednakże przeciwnika w panu Rzepeckim, a przez nikogo nie poparty, zrzekł się sformułowania wniosku.

Wniosek p. Rzepeckiego, aby Wiec wyznaczył termin ostateczny, w którymby zdał sprawę z działania swego, a mianowicie z usiłowań, podjętych w wynalezieniu firmowych, pomimo przychylenia się doń komitetu upadł w głosowaniu, ponieważ większość była przekonaną, że komitet sam będzie się poczuwał do obowiązku zwołania Wiecu, gdy uzna tego potrzebę. — Tego samego losu byłby doznał wniosek p. Żychlińskiego, który prosił zgromadzenie o upoważnienie do natychmiastowego, publicznego zaproszenia jednego z obecnych na firmowego, gdyby go wnioskodawca po przemowie p. Ignacego Grabowskiego nie był cofnął.

W końcu zgromadzenie na wezwanie przewodniczącego przez powstanie złożyło komitetowi podziękowanie za gorliwość jego i trudy w sprawie budowy teatru już podjęte i jeszcze podjąć się mające, a jeden z członków komitetu podziękował nawzajem przewodniczącemu za wzorowe kierowanie obradami, poczém pan Kantak posiedzenie zamknął.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 13 kwietnia. Pomimo wszelkich zaprzeczeń, zdaje się być rzeczą pewną, że wyższy radzca rejencyjny pan Wegnern z Legnicy zamianowany zostanie lub już zamianowany został **wiceprezesem tutejszéj rejencyi** w miejsce pana Wilenbüchera, który obecnie jest dyrektorem nowego Ziemstwa kredytowego.

— * **Egzamin publiczny** w tutejszém protestanckiém gimnazyum Fryderyka Wilhelma odbył się w dniach 8 i 9 bm. Abituryentów pożegnał dyrektor p. dr. Schapper.

— * Przy **szkole średniéj** wstępuje od nowego roku szkólnego, tj. po Wielkiéjnocy, w miejsce nauczyciela p. Pawelitzkiego, któremu powierzono dozór nad szkołą dziewcząt przy Małych Garbarach, p. Juliusz Lehmann.

— * Otrzymujemy następujące:

Sprostowanie.

Proszony jestem przez pana Tokarzewicza o umieszczenie w Dzien. Poznańskim sprostowania.

Pan A. Frankowski w wykładzie o ludzie ruskim a ja za nim w sprawozdaniu powiedziałem, że autorem życiorysu Szewczenki w piśmie „Sioło“ jest p. Tokarzewicz. Tymczasem dowiaduję się, że wspomniany artykuł w Siole nie jest życiorysem, lecz krytyką napisaną przez panów Tokarzewicza i Uderskiego biografii Szewczenki, napisanéj przez pana Gwido-Battaglię.

Paryż, 10 kwietnia 1870.

Agaton Giller.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Dowiadujemy się, że Dyrekcya Teatru Polskiego zaniechała na dzień jutrzejszy przedstawienia w gmachu miejskim. Wkrótce jednak po świętach, ze stósowną wystawą i wyuczonemi licznemi chórami tragedyą „Mnich,“ nigdy jeszcze u nas nie graną, ujrzemy na scenie.

— * **Kalendarz.** Jutro, w Wielki czwartek, dnia 14 kwietnia Tyburcego i Waleryana męcz.; w kalendarzu słowiańskim Wacława bł. Wschód słońca o godzinie 5 minut 10, zachód o godzinie 6 minut 52.

Dnia 14 kwietnia 1703 rada w Malborgu oświadcza się przeciw Szwedom. — 1809 Austryacy wkraczają do Polski. — 1831 bitwa pod Liwem. — 1831 powstanie w powiecie wilejskim. — 1831 Dwernicki mianuje regimentarzy dla ziem ruskich.

(†) **Z Mogilnickiego,** 12 kwietnia. (Koncert. — Zebranie rólnicze. — Połów ryb. — Jubileusz). Umysły nasze zmęczone długą i ostrą zimą i obawą o dostateczne wyżywienie inwentarza, ożywiły nieco dwie chwile mile spędzone w towarzystwie w Trzemesznie i Mogilnie. Do Trzemeszna sprowadził nas koncert naszego kochanego weterana Szczepanowskiego, który tęskne nasze serca rozrzewnił czarującemi tony swéj sławnéj gitary i wiolonczeli; do Mogilna zaś zwykłe wiosenne zebranie rólnicze. Tą razą to ostatnie zebranie nie było stósunkowo tak liczne, jak zwykle, choć mogło być dosyć ponętném, bo każdy z członków mógł się ucieszyć wygraną z nasion, które dyrekcya na ten cel sprowadziła i puściła na losy między członków. Zebrali się członkowie, którzy prawie zawsze się stawiają, którzy, że tak powiem, są stałymi członkami naszego towarzystwa rólniczego; ale i to dobre, że tacy się znajdują, bo przy ich gorliwości i pracy nie potrzeba mieć obawy o istnienie towarzystwa. Mianowicie szanowny prezes, choć podeszły wiekiem, skrzętny sekretarz i rendant zawsze są na miejscu. Zakończyło się zebranie skromnym obiadem przy miłéj gawędzie, wśród któréj dowiedzieliśmy się o ogromnym połowie ryb na jeziorze rogowskiém, gdzie na jednéj toni ułowiono tyle ryb, że aż istotnie sieci się rwały, jak na jeziorze Genezaret. Jak opowiadano, całą noc strawiono, ale nie na to, aby nic nie ułowić, ale aby przechować w bezpieczne miejsce ten mnogi dar Boży, który potém za 1000 tal. sprzedano. Na drugi dzień naturalnie całe Rogowo i okolica delektowały się rybami z jeziora rogowskiego.

Przy téj sposobności nie mogę pominąć milczeniem okoliczności, że w tym roku w połowie maja przypada 25-letni jubileusz kapłaństwa znanego nam dobrze dygnitarza kościelnego, który przez 12 przeszło lat był regensem seminaryum. Czas nagli, aby uczcić tyle szanowanego i kochanego regensa, a jakaś cisza zaległa w tym względzie w dyecezyi. Przecież nie podobna, aby niemal 300 kapłanów, którzy pod jego umiejętnym i prawdziwie ojcowskim sterem się kształcili, nie mieli się zdobyć na jaki dowód uznania jego zasług i okazania mu szacunku w tak ważnéj chwili. Niechże więc w Gnieźnie lub w Poznaniu zabierze się kilku dawnych uczniów do dzieła. Wszystko nam będzie jedno, czy Paweł, czy Gaweł się zajmie tą sprawą, byle tylko nie pominąć tak miłéj sposobności złożenia dowodu szczeréj pamięci i o swym dawnym regensie.

m. **Śrem,** 12 kwietnia. (Rewizya. — Popis abituryencki. — Ferye w tutejszém gimnazyum). We wtorek dnia 5 bm. odbył tajny radzca rejencyjny i szkólny, p. dr. Mehring, rewizyą naukową w tutejszém gimnazyum, oraz obejrzał sobie szczegółowo lokale nowego budynku gimnazyalnego. W środę, czwartek i piątek, dnia 6, 7 i 8 bm. odbył się pod jego przewodnictwem ustny egzamin abituryencki. Jakżeśmy czasu swego donosili, zgłosiło się do popisu dojrzałości 16 uczniów klasy I wyższéj i dwóch ekstraneuszów. W skutek niedostatecznych prac piśmiennych odstąpił od egzaminu ustnego jeden abituryent, tak że do popisu ustnego przypuszczonych zostało 15 abituryentów i dwóch ekstraneuszów. Wypadek egzaminu ustnego nie był dla wszystkich pomyślnym; bo przepadli w nim obaj ekstraneusze i czterech abituryentów. Tylko jedenastu abituryentów uznano za zdatnych do słuchania nauk na uniwersytecie. Nazwiska ich są następujące: 1) Bambus Salomon, 2) Dopke August, 3) Drost Maksym., 4) Drażdzyński Edmund, 5) Gardzielewski Franciszek, 6) Grygrowicz Leonard, 7) Kukliński Anastazy, 8) Łysakowski Bernard, 9) Michałowski Jakób, 10) Przybyszewski Franciszek i 11) Schreiber Juliusz. Pomiędzy nimi jest dziewięciu katolików i dwóch starozakonnych, siedmiu Polaków a czterech Niemców. Prawa chce słuchać dwóch, tj. Bambus i Drost; medycyny czterech, tj.: Dopke, Kukliński, Łysakowski i Schreiber; agronomii jeden, to jest: Grygrowicz; teologii jeden, to jest: Gardzielewski; filologii jeden, to jest: Michałowski; budownictwu chce się poświęcić Drażdzyński, a zawodowi cłowemu Przybyszewski. Ferye wielkanocne rozpoczynają się w tutejszém gimnazyum w środę, dnia 13 bm. i trwać będą aż do środy, dnia 27 bm. włącznie. W czwartek, dnia 28 bm. rozpocznie się półrocze latowe. Opróżniona przez śmierć śp. Ulkowskiego pierwsza pesada nauczyciela etatowego dotąd nie jest jeszcze obsadzoną. Kiedy to nastąpi, nie wiadomo.

*** **Wągrówiec**, 11 kwietnia. (Koncert.). Miłą niespodziankę sprawił wczoraj Wągrówcowi p. Stysiński, były artysta opery warszawskiéj, urządzeniem koncertu wokalnego. Dość licznie zebrana publiczność, wyłącznie polska, złożyła dowód uznania dla zasługi męża, który całe swe życie tak często niewdzięcznéj poświęcił Muzie.

Dodatek

Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 85.

Czwartek, dnia 14 kwietnia 1870.

Mocnym a giętkim głosem odśpiewany Krakowiak przedewszystkiém zadowolnił słuchaczy. Tak panu Stysińskiemu za odważenie się na urządzenie koncertu w naszéj małéj mieścinie, jak nie mniéj szanownéj dyletantce, która pomimo że obca narodowością, raczyła towarzyszeniem na fortepianie koncertantowi przyjść w pomoc, zawstydzając poniekąd mniéj odważne nasze bogini muzyki kapłanki, w imieniu wielu zadowolnionych słuchaczy publiczne składam podziękowanie.

— * **Rochefort**. Paryski kronikarz Dziennika Polskiego następujące podaje szczegóły z życia redaktora Latarni:

„Rochefort pochodzi z margrabiów de Rochefort-Lucay, którzy swój rodowód wywodzą od wieku XV. Urodził się w r. 1832. W latach dziecięcych nie objawiał żadnych zdolności, owszém uważano go za idiotę, tak był zamyślony i w sobie zamknięty. Mając lat 12 zaczął pisać wiersze, od których każdy zdolniejszy człowiek rozpoczynał karyerę. W roku 1848 lubo wówczas liczył dopiero lat 16, zrozumiał, że karyera arystokracyi jest już skończona. Widząc dokoła siebie ruch republikański, postanowił wziąć w nim udział, a zaczął od tego, że między studentami zawiązał spisek przeciw profesorom. Spiskowcy mieli swoją gazetę pisaną, w któréj znajdował się, jako moto, następujący charakterystyczny frazes: „Każdy kto rozkazuje, chociażby nawet dzieciom, jest tyranem, ponieważ przywłaszcza sobie prawo kary i nagrody, sprzeciwiające się prawom natury.““

W tym samym roku Rochefort wyprawił wielką manifestacyą. Był zwyczaj, że arcybiskup paryski spraszał do siebie na śniadanie najpilniejszych uczniów. Dyrektor z liceum króla Ludwika przyprowadził Rocheforta.

Przy śniadaniu arcybiskup dowiedział się, że mały jego gość pisuje wiersze. Na żądanie wystąpił Rochefort i śmiało wygłosił uszczypliwą satyrę przeciw arcybskupowi i wszystkim nieprzyjaciołom stronnictwa republikańskiego, którą sobie w domu przygotował. Arcybiskup przygryzł usta i nic nie odpowiedział a dyrektor rzekł nazajutrz do matki Rocheforta: „Z Henryka będzie albo geniusz albo waryat.“

W dziewiętnastym roku zakochał się w jednéj z swoich kuzynek, o którą starał się jakiś sardyński oficer. Rochefort zażądał od rywala, aby przestał bywać w domu ubóstwionéj dziewicy. Oficer dał odmowną odpowiedź, a na wezwanie, które Rochefort przesłał mu w dni kilka, odrzekł: „Że z takimi młokosami nikt się nie pojedynkuje.“ Obrażony Henryk uderzył w twarz porucznika. Pojedynek stał się nie uniknionym. Oficer został śmiertelnie raniony. Ale śmiały ten krok nie zapewnił Rochefortowi szczęścia. Rodzice panny zamknęli mu drzwi przed nosem, a córkę wywieźli z domu.

Rodzina Rocheforta tak zubożała w r. 1851, że Henryk musiał porzucić nauki. Odtąd utrzymywał się z lekcyi łacińskiego języka. Po niejakim czasie udało mu się otrzymać miejsce w urzędzie patentowym, gdzie pobierał 135 fr. miesięcznie. Ale karyera rządowa nie długo trwała. Nasz urzędnik przychodził późno, sprzeczał się z przełożonymi. Z urzędu patentowego przeniesiono go do cesarskiéj kancelaryi obrachunkowéj, gdzie wytrwał pięć lat. Przez ten czas pisywał utwory dramatyczne i rozmaite artykuły, ale tak liche, że nikt nie chciał ich nabyć. Dopiero w roku 1859 po nowym pojedynku, w którym został lekko raniony, podał się do dymisyi i całą duszą poświęcił się feletonom dla pisma Charivari, które tygodniowo płaciło mu 20 fr. Wkrótce prefekt Sekwany, p. Hausmann, dotknięty nieraz w jego feletonach, ofiarował mu nową posadę w dyrektoryacie sztuk pięknych z płacą roczną 3000 fr., byle za to zechciał przychylniéj o nim pisywać; ale Rochefort odrzucił tę propozycyą, bo chciał być wolnym. Nie zadługo pióro jego stało się głośném. Figaro i Soleil płaciły mu po 4000 franków miesięcznie.

Z końcem roku 1867 miał nowy pojedynek z księciem Achillesem Murat, z powodu osławionéj Cory Pearl. Rochefort był ranny. Wkrótce potém bił się ze sławnym imperyalistą Pawłem Cassagnac. Rochefort wybrał pistolety. Cztery razy się strzelali o kilkanaście kroków. Rochefort dostał kulę w prawy bok.

Na początku roku 1868 Figaro otrzymał ostrzeżenie za zjadliwy artykuł Rocheforta, poczém p. Henryk musiał ustąpić z redakcyi tego pisma. Rząd cesarski liczył i tym razem na przestraszenie przeciwnika, ale srodze się zawiódł. Rochefort nie należy do ludzi, którzy się boją. W miarę jak wzmagały się prześladowania, wzrastał jego namiętny upór, a gdy żaden z dzienników nie chciał już przyjmować utworów jego pióra, zaczął na własną rękę wydawać głośną Latarnią, przepełnioną pamfletami przeciw cesarzowi, jego rodzinie i zwolennikom. Wiecie, jaka jest dalsza karyera Rocheforta. Co z niego jeszcze będzie, Bóg to raczy wiedzieć.“

— * **Straszne nieszczęście**. Okropny wypadek miał miejsce w dniu 6 kwietnia przy nowo stawianéj budowli w Wiedniu. O godzinie kwadrans na dziewiątą usłyszano nagle głuchy, do grzmotu podobny huk, potém przeraźliwy łomot i straszliwe wołanie o pomoc. Miejsce wypadku zasłoniły gęste nieprzejrzane obłoki kurzu, które gdy zrzedły, ukazał się obraz przerażający. Gzyms główny dachu zawalił się i zdruzgotał czteropiętrowe rusztowania i pogrzebał w gruzach wszystkie osoby na nich pracujące. Gzyms, w którym wprawione były ciosy po 12 do 15 centnarów ważące, był zadaleko wysunięty, tak że jego punkt środkowy wysunął się po za ścianę domu. Ściana, dźwigająca gzyms była słabą i nie mogła stawić oporu ciśnieniu wywieranemu przez ciężar dachu. Jednym zamachem zapadł się gzyms w długości $5\frac{1}{2}$ sążnia i ważący 500 centnarów. Siła spadającéj masy była tak wielką, że najwytrzymalsze belki łamały się jak cienkie gałązki, a sztaby żelazne na dwa cale grube mięły się jak papier. Na szczęście znajdowali się pod ręką robotnicy sąsiednich budynków, a ci zajęli się wygrzebywaniem zasypanych i rozbierali góry rumowisk, desek, kamieni i cegieł. Tłumy ciekawych zbiegły się z całego miasta. Odkopywanie zabitych i ranionych, przeraźliwym jękiem powiększających grozę tego nieszczęścia, szło nadzwyczaj szybko i energicznie. Był to straszny i bolesny widok! Trupy przedstawiały obraz przerażający. Tu leżał murarz z rozpłatanym brzuchem, tam drugi z głęboką dziurą w głowie, tu kobieta, któréj belka przygniotła klatkę piersiową, odgryzła sobie język i szklannemi oczyma patrzy przed siebie. Ale niestety! nikogo nie ocucono. U jednego z robotników uderzało jeszcze tętno życia ale i temu sztuczne środki wydychania nie pomogły, tętno zamarło. Twarze niektórych były okropnie poniszczone, na innych tkwił nie do opisania wzruszający wyraz niemej rezygnacyi. Artyści, literaci, dziennikarze, odnosili rannych i wygrzebanych, nacierali wzmacniającemi maściami. Wkrótce zjawili się także arcyksiążę Albrecht, burmistrz Felder i radzca sądu Lanser. Wśród bezustannych wygrzebywań napotkano nareszcie dół z wapnem, z dołu tego słychać było wołanie o pomoc. Był to głos pomocnicy, która po czesku wołała, aby ją uwolniono. Z wielką przezornością kopano daléj, aby nieszczęśliwéj ofiary nie skaleczyć. Mimo wszelkich wysileń robota szła nadzwyczaj powoli, wreszcie udało się ją wydobyć, ale była już bezprzytomną, najgwałtowniejsze środki nie przywróciły jéj życia; przed minutą jeszcze byłaby ocaloną, ustępująca się ziemia zadusiła ją. Nie zadługo potém zjawił się cesarz z adjutantem Berchtoldsheimem. Wielu lekko ranionych oddaliło się zaraz po dokonaném nieszczęściu. Nieżywych wykopano 7 osób, których nazwiska sprawdzone. Jednego mężczyzny zwłok poznać nie było można. Dziesięć osób odwieziono do szpitala. Wypadek ten przeraził w nadzwyczajny sposób. Ludzie zewsząd ciągle zapełniali ulicę z jednéj i drugiéj strony. Między niemi snuły się rozpaczliwe postacie krewnych, którzy swoich wynaleść nawet nie mogli. Dobijali się oni do tymczasowo zaimprowizowanéj sali rannych, szukając swych mężów, braci, córek... Ranieni przeraźliwym jękiem przeszywali serca słuchających. Ciężko raniony murarz mówił ciągle: „a śniło mi się właśnie i coś mnie ostrzegało“; biedna kobieta młoda załamując ręce w rozpaczy wołała, aby jéj oddano męża!... Komisya budownicza orzekła, że przyczyną tego nieszczęścia jest niewykonanie planu architekta, zatwierdzonego przez władzę. Obmurowanie gzymsu zamiast $2'$, wynosi $1'$ i $6''$. Ważną także okolicznością były niezwykłe mrozy, wśród których te roboty murarskie były kończone. (Kraj.)

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Dziś otrzymaliśmy pierwszy numer **Pomyślności**, „pisma do wszelkich ogłoszeń, poświęconego przemysłowi“ W numerze tym zakreśla Redakcya szczegółowo plan pisma, które z zupełném pominięciem kwestyi politycznych i społecznych, wzięło sobie za zadanie „pomyślność publiczną i prywatną,“ przyczém jest najtańszym organem polskim do ogłoszeń handlowych i przemysłowych. Z wyszczególnionych rubryk, które jednakowoż tylko w miarę zasobu odpowiedniego materyału będą zapełniane, podnosimy: „Ruch i życie w przemyśle,“ „Towarzystwa i Spółki,“ „Najnowsze wynalazki, odkrycia i ulepszenia,“ „Nowe książki i dzieła przemysłowe,“ „Ostrzeżenia,“ „Pomoc i Dobroczynność,“ „Pytania i odpowiedzi,“ „Kronika dzienna,“ „Rozmaitości.“ Program więc **Pomyślności** jest wiele obiecujący i życzyć jéj tylko możemy, aby miała jak najlepsze powodzenie.

— * Wyszedł z druku w Zurychu u księgarza Schulthessa Nekrolog w Dzienniku Poznańskim ogłoszony pod tytułem:

„Karól Hrabia de Montalembert, Nekrolog. Hołd oddany drogiéj dla Polski pamięci przez **Władysława hr. Platera.“** Znajduje się w nim dodany ciekawy wyjątek z Nekrologu napisanego przez Hr. Montalemberta na cześć jenerała Lamoriciera. Tak dalece oba ci znakomici mężowie mieli wiele wspólnych zalet, że ten hołd pośmiertny stósować się może w wielu względach do jednego i do drugiego.

—* Do biblioteki i zbiorów **Towarzystwa Przyjaciół Nauk** nadesłano w ciągu ostatnich czterech miesięcy następujące dary:

Komisya fizyograficzna Towarz. Nauk. Krakow. Swoje sprawozdanie, obejmujące pogląd na czynności dokonane pod koniec r. 1868.

Towarzystwo Naukowe Krakowskie. Wskazówka do utrzymania kościołów i przechowanych tamże zabytków przeszłości, przez prof. Łuszczkiewicza, i swój rocznik z roku 1869 oraz katalog rękopismów biblioteki tegoż Towarzystwa.

Feldmanowski. Sommersberga Silesiacarum rerum scriptores tom I, Nowe Ateny Jks. B. Chmielowski tom IV i czasopismo „Szkoła“ wraz z dodatkiem za r. 1869.

P. Kozłowski z Rokossowa. Dzieło J. Aleks. Starży pod tyt. Stanisław Żółkiewski.

Dr. Robiński z Berlina. Dwie swoje rozprawki medyczne.

P. Bieczyński z Wrocławia. Sąd sejmowy, dziełko swego pióra.

P. Dobrogojski z Biskupic. Toporek żelazny, tamże znaleziony.

P. Chociszewski, 6 tomów pism przez siebie wydanych.

Ks. Bażyński, proboszcz, 13 tomików dzieł dla ludu, swego wydawnictwa.

Dr. Kętrzyński podobiznę listu Stan. Górskiego z r 1547 — dwie spinki brązowe i złomek jakiéjś ozdoby znalezionéj w Czarlinie w pow. Kartuzkim.

Dr. S. z Królestwa, 7 tomów inkunabułów w języku łacińskim, po większéj części treści teologicznéj.

P. Zacharyasiewicz: powieść swego pióra: Tajny fundusz.

P. Maleszewski z Paryża: 4 portrety litografowane według swego rysunku.

Dr. Nowakowski z Krakowa swoją rozprawę: O historyi i geografii w szkołach ludowych.

P. Zejszner Ludwik: 20 broszur swego pióra, zawierających rozprawy o geologii i historyi naturalnéj.

Zakład narodowy imienia Ossolińskich. Swojéj Biblioteki tom 12ty z r. 1869.

P. Kremer Józef, prof. z Krakowa, swoje dziełko pod tyt. Kraków w obec Polski i jego Sukiennice.

Wydawnictwo dzieł Długosza. Piąte sprawozdanie z swoich czynności.

P. Niemojowski Nepom. z Śliwnik, znalezione tamże: sprężynę brązową i takiż naręcznik w kształcie zwinionego węża.

Wszystkim wyżéj wymienionym Panom i Zakładom składamy w imieniu naszego Towarzystwa najuprzejmiejsze podziękowanie za nadesłane dary i upraszamy wszystkich panów korespondentów i członków naszych, aby odtąd byli łaskawi przesyłać wszelkie pisma i dary na ręce podpisanego.

H. Feldmanowski,
sekretarz Tow. Przyj. Nauk Poznań.
(w Poznaniu w Bazarze).

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy z dnia 7 kwietnia 1870 r.

Aktywa:

1)	Brzęcząca moneta i w sztabach	tal.	82,405,000
2)	Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas pożyczkowych..	„	1,892,000
3)	Remanenta wekslowe	„	79,818,000
4)	Remanenta lombardowe	„	18,305,000
5)	Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa	„	13,972,000

Pasywa:

6)	Banknoty w obiegu	tal.	143,983,000
7)	Kapitały depozytowe	„	22,015,000
8)	Pretensye kas rządowych, instytutów i osób prywatnych włącznie z obrotem żyrowym	„	1,552,000

Berlin, 7 kwietnia 1870.

Król. pruskie główne dyrektoryum banku.

Dechend. Kühnemann. Boese. Rotth. Gallenkamp. Herrmann. Könen.

— * **Mąka.** Berlin, 12 kwietnia. Mąka pszenna No. 0 $3\frac{7}{8}$—$4\frac{1}{8}$ tal., No. 0 i 1 $3\frac{2}{3}$—$\frac{5}{6}$ tal., rzana No. 0 $3\frac{5}{24}$—$\frac{1}{3}$ tal. No. 0 i 1 3—$3\frac{5}{24}$ tal. płac. za centnar z miechem.

Poznań, 13 kwietnia. Mąka pszenna No. 0 i 1 $4\frac{1}{4}$—$4\frac{3}{8}$ tal.; mąka rżana No. 0 i 1 $3\frac{1}{4}$—$3\frac{1}{3}$ tal. płac. za centnar bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 kwietnia.

BAZAR. Hr. Plater z fam. z Kr. Polskiego, Łącki z Posadowa, Wilczyński z Szurkowa.

HOTEL DU NORD. Ks. Wegner z Ponieca, Zamorski z Ostrowieczna, Kąsinowski z Sadów.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Mycielski z Smogorzewa, Jaraczewski z Lipna, Mukułowski z Strykowa, Jarzębowski z Krzycka, Kurnatowski z Bydgoszczy.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. Zeyland z Mądrego, Matulcki z Kuchar, Karłowski z Dobieszewa, Sokołowski z Orzeszkowa.

HOTEL PARYSKI. Dr. Golski z Buku.

HOTEL RZYMSKI. Raczyński z Psarskiego, pani Jabłkowska z Lubostronia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hrabia Łubieński z Król. Polskiego.

HOTEL BERLINSKI. Sellenthin z Komorowa, Schlarbaum z Gniezna.

TILSNERA HOTEL GARNI. Gąskowski z Niewolna, Oelsner z Wrocławia, Hildebrandt z Szamotuł, Hanisch z Ponieca, Freier z Poznania.

Przegląd

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty.				Odchodzące poczty.			
Z	godz.	min.	pora dnia.	Do	godz.	min.	pora dnia
Wagrówca	4	—	rano	Dąbrówki	7	—	rano
Trzemeszna	4	30	—	Skwierzyny	6	45	—
Wrześni	4	35	—	Kargowy	7	15	—
Krotoszyna	7	55	—	Pleszewa	7	30	—
Cylichowy	8	—	—	Wągrówca	7	40	—
Obornik	8	15	—	Gniezna	8	30	—
Pleszewa	7	40	—	Kurnika	8	30	—
Skwierzyny n. W.	7	15	—	Strzałkowa	12	15	poł.
Strzałkowa	2	40	po	Gniezna	1	—	—
Gniezna	3	—	poł.	Obornik	6	—	wie-
Gniezna	6	40	wie-	Skwierzyny	8	—	czor
Kurnika	6	55	czor	Krotoszyna	7	45	—
Dąbrówki	7	—	—	Cylichowy	7	40	—
Wągrówca	7	10	—	Pleszewa	9	—	—
Kargowy	7	20	—	Wągrówca	10	40	—
Pleszewa	8	15	—	Trzemeszna	11	—	—
Skwierzyny n. W.	9	35	—	Wrześni	11	—	—

Plan jazdy

przybywających do ***Poznania*** pociągów.
W kierunku z **Stargardu** do **Wrocławia.**

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg osob. rano o godz. 5 min. 29.	Pociąg osob rano o godz. 5 min. 39.
Pociąg mięsz. rano - 8 - 18.	Pociąg mięsz. rano - 9 - 43.
Pociąg posp. rano - 11 - 47.	Pociąg posp. po poł. - 12 - 2.
Pociąg osob. po poł. - 4 - 9.	Pociąg osob. po poł. - 4 - 21
Pociąg wieczorny - 9 - 7.	Pociąg mięsz. wiecz. - 6 - 38.

W kierunku z **Wrocławia** do **targardu.**

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg mięsz. rano o godz. 8 min. 18.	Pociąg mięsz. rano o godz. 6 min. 46.
Pociąg osob. rano . . - 10 - 54.	Pociąg osob. rano - 11 - 4.
Pociąg posp. po poł. - 5 - 8.	Pociąg posp. po poł. - 5 - 21
Pociąg mięsz. wiecz. - 5 - 35.	Pociąg mięsz wiecz. - 6 - Z
Pociąg mięsz. wiecz. - 9 - 52.	Pociąg osob. wiecz. - 10 -

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 12 kwietnia.

Poznańskie stare $3\frac{1}{2}$% listy zastawne — tal. płac. — Poznańskie nowe 4% listy zastawne tal. $82\frac{5}{8}$ płacono. — Pozn. listy rentowe tal. $84\frac{1}{4}$ płac. — Pozn. 5% obligacye pow. — żąd. — Akcye banku prowinc. pozn. — płac. — Banknoty polskie $74\frac{1}{8}$ tal. płac. Akcye poznań. banku realno-kredytowego — tal. płacono.

Żyto: na wiosnę $41\frac{1}{2}$, kwiec. $41\frac{1}{2}$, kwiecien-maj $41\frac{1}{2}$, maj-czerw. $42\frac{2}{3}$, czerwiec-lipiec $42\frac{1}{4}$, lipiec-sierp. 43 tal. płac.

Okowita: (z beczką) na kwiecień $14\frac{1}{2}$, maj $14\frac{7}{12}$, czerw. $14\frac{10}{24}$, lipiec $14\frac{23}{24}$, sierpień $15\frac{6}{24}$, wrzesień — tal. w miejscu bez beczki $14\frac{1}{4}$ płacono.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu.

	13 kwiet. 1870. od			do		
	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	15	—	2	17	6
„ średniéj „	2	5	–	2	7	6
„ pośled. „	1	27	6	2		—
Żyta ciężkiego „	1	21	3	1	24	—
„ lżejszego „	1	19	—	1	19	6
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	—	29	—	—	—	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	1	19	—	1	20	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	16	—	1	17	6
Perek „	—	—	—	—	—	—
Masła garniec „	2	5	—	2	25	—
Koniczyny czerw. „	14	—	—	16	—	—
Koniczyny białéj „	18	—	—	26	—	—
Siana cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju surowego „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia — —	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 12 kwietnia.

Przy stałém znów usposobieniu giełdy był i obrót dziś ożywiony mianowicie papierów spekulacyjnych.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) $94\frac{3}{4}$ płc. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $101\frac{3}{8}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) $77\frac{7}{8}$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $115\frac{1}{4}$ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) $74\frac{1}{4}$ płac. dto (4%) $82\frac{3}{8}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) $87\frac{3}{4}$ płac. Pozn. nowe (4%) $82\frac{3}{4}$ płac.

Listy rent. Pozn. (4%) $84\frac{5}{8}$ płac. Prusk. (4%) 85 płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) 73 płacono. Losy kredytowe z r. 1858 87 płacono. Losy z r. 1860 (5%) $78\frac{3}{8}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) 66 płacono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) $115\frac{3}{4}$ płacono. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) $69\frac{1}{2}$ płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92 żąd. dto cząstki po 100 złp. (4%) 99 płac. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 69 płac. Listy likw. $56\frac{1}{4}$ płac. Włosk poż. (5%) $54\frac{1}{8}$ płacono. Rumuńska poż. (8%) $95\frac{1}{2}$ płac. Rumuńskie oblig kolejowe ($7\frac{1}{2}$) $71\frac{1}{4}$ płacono. Turecka pożyczka $45\frac{1}{8}$ płacono. Amerykańska pożyczka (6%) $95\frac{3}{4}$ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 123 płacono Gal.-Kar. Ludwik 98 płac. Austr. Franc. 214—$3\frac{1}{4}$—5 płacono. Warszawsko-wiedeńskie. 56 płacono. Banki itd. Austryackie kredyt. mob. $152\frac{1}{4}$—$1\frac{1}{2}$—$3\frac{1}{2}$ płac Poznańskie pre $103\frac{1}{2}$ żądano. Szląsk. stow. bank. (4%) 121 płac Certyf. b Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) 98 płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 94 płac. Hen ($4\frac{1}{2}$%) — żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie $113\frac{5}{6}$ płac. 112 płac., suwerny 6. $25\frac{1}{8}$ płac., nap. 5. 13 płac., połimper. $17\frac{1}{2}$ płac., doll. 1. $12\frac{1}{2}$ żąd. Złota w sztabach funt celny 46 płac. Srebra funt celny 29. 24 płac. Zagraniczne bankn. 9 płac. Austr.-bankn. $82\frac{11}{16}$ płacono. Rosyjsk. bankn. $74\frac{1}{4}$ p — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: 2100 funt. w mieiscu 52—66 tal.; 2000 fu na kwiec.-maj i maj-czerw. $58\frac{3}{4}$—59, czerw. lipiec $60\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$, piec-sierp. $61\frac{3}{4}$—$\frac{7}{8}$ tal. płac. Żyto: 2000 funt w miejscu —46 tal.; polskie $43\frac{1}{4}$—$44\frac{1}{4}$, piękne polskie $44\frac{1}{2}$—$45\frac{1}{4}$, wilg 42 tal. z kolei płacono, na kwiec.-maj $44\frac{1}{8}$—$\frac{3}{8}$—$\frac{1}{4}$, maj-cze $44\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$, czerw.-lip. $45\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$, lipiec-sierp. $45\frac{5}{8}$—$\frac{3}{4}$ płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 33—44 tal. Owi 1200 funt. w miejscu 23—$27\frac{1}{2}$ tal.; polski 24—$\frac{1}{2}$, pośled. wsc dnio-pruski $23\frac{3}{4}$—$24\frac{1}{2}$, pomorski $25\frac{3}{4}$—$26\frac{1}{4}$ tal. płacono, kwiec.-maj $25\frac{1}{4}$—$\frac{3}{8}$, maj-czerw. $25\frac{1}{2}$, czerw.-lip. $26\frac{1}{4}$ tal. pł Groch: 2250 funt. do gotow. 50—56 tal., na paszę 42—48 Rzep: 1800 funt. — tal. Rzepik: — tal. Olej rzepiow 100 funt. w miejscu $14\frac{5}{6}$ tal. płac.; na kwiec. i kwiec.-maj 14 —$\frac{7}{8}$, maj-czerwiec $14\frac{5}{12}$—$\frac{1}{2}$ tal. płacono. Olej lniany: funt. w miejscu 12 tal. Olej skalny: w miejscu $7\frac{1}{2}$ tal. żą na kwiec $7\frac{9}{12}$, kwiec.-maj $7\frac{1}{6}$ tal. Okowita: 8000% trali w miejscu bez beczki $15\frac{1}{12}$ tal. płac.; na kwiec. —, kwiec. i maj-czer. $15\frac{1}{8}$, czerw.-lip. $15\frac{3}{8}$, lip-sierp. $15\frac{11}{24}$—$\frac{3}{4}$ tal. pł

Giełda wrocławska, 12 kwietnia.

Koniczyna czerwona: słabo, poślednia $11\frac{1}{2}$—12 średnia 13—$14\frac{1}{2}$, piękna 15—16, wysoko piękna $16\frac{1}{2}$—17 Koniczyna biała: bez zmiany, pośledn. $15\frac{1}{2}$—$17\frac{1}{2}$, średn. 1 —21, piękna 23—25, wys. piękna 26—$27\frac{1}{2}$ tal.

Żyto: 2000 funtów, bez handlu; na kwiecie i kwiecie maj $42\frac{1}{4}$ tal. pł., $42\frac{1}{2}$ żąd., maj-czerwiec $42\frac{3}{4}$ żąd., czerw lipiec $43\frac{3}{4}$ pł. i ż. lip-sierp. $44\frac{1}{2}$ tal. żd. Pszenica: na kw cień 59 tal. żąd. Jęczmień: na kwiecień 41 tal. żąd. Owi na kwiecień $42\frac{3}{4}$ tal. żąd. Olej rzepiowy: wyżéj; w m scu 14 tal. pł., na kwiecień 14, kwiec.-maj $15\frac{5}{6}$—$\frac{11}{12}$ pł, n czerwiec $13\frac{11}{12}$ tal. żąd. Okowita: stale; w miejscu $14\frac{1}{2}$ tal. pł. i żąd., na kwiecień i kwiecien-maj $14\frac{17}{24}$—$\frac{3}{4}$, n czerwiec $14\frac{3}{4}$, czerwiec-lipiec 15, lipiec-sierpień $15\frac{1}{2}$ tal. pł.

Na targu:	piękna sgr.	średnia sgr.	pośledni sgr.
Pszenica biała	76—79	73	60—68
żółta	71—73	70	62—66
Żyto	55—56	54	53
Jęczmień	45—47	44	40—42
Owies	31—32	29	27—28
Groch	56—60	53	46—50

Giełda szczecińska, 12 kwietnia.

Pszenica: stale; na wiosnę $62\frac{1}{2}$, czerw.-lipiec $62\frac{3}{4}$, piec-sierpień $64\frac{1}{2}$ tal. płac. Żyto: ustala się; na wio $43\frac{3}{4}$, czerwiec-lipiec $44\frac{3}{4}$, lipiec-sierp. $45\frac{1}{2}$ tal. płac. O rzepiowy: bez zmiany; na kwiecień-maj $14\frac{1}{2}$, wrzesień-p dziernik $12\frac{11}{12}$ tal. pł. Okowita: słabo; na wiosnę 15 czerwiec-lipiec $15\frac{3}{8}$, lip-sier. $15\frac{2}{3}$ tal. płacono.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Panu **Agatonowi Gillerowi** w **Paryżu**: Nra 74 i 81 w słała Ekspedycya w swoim czasie; nie pojmujemy zatem, Pana nie doszły. Za nowy dowód pamięci dziękujemy!

(Nadesłano.)

Błoge skutkująca **Revalescière p. du Barry** ma cenna zasługę, że bez pomocy lekarstwa usuwa niewątpliwie wszyst choroby z żołądka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzo pęcherza i krwi, że odnawia krew a osłabionemu ciału i umysł młodych i starych ludzi nowych dodaje sił.

Cytujemy kilka z tysiącia przypadków, które oparły wszelkiéj medycynie. — Szczęśliwa kuracya Jego Świątobliw Papieża przez Revalescière du Barry po dwudziestoletniém skutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zd wie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzym się od wszelkich lekarstw, któremi go uleczyć chciano, i od używa wyłącznie prawie wybornéj **Revalescière du Barry,** kt nadzwyczaj korzystnie nań działa. Zaręczają, że Jego Świ bliwość przy każdym obiedzie spożywa jéj talerz pełny i że brodziejstw jéj nachwalić się nie mogo. (Korespondencya z G zette du Midi). — No. 52,081: Marszałek dworu hr Plusk wyleczony została od zastarzałéj niestrawności. — No. 58418: M grabina de Bréhan od 7letnich cierpień wątroby i nerwów, chudnięcia, bezsenności, hysteryi, melancholii i osłabienia. — 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złéj strawności, cierp na wątroby i nerwy, spazmy i kurcze. — No 49,812: Pani Ma Joly od pięćdziesięcioletnich obstrukcyi, niestrawności, astr wymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. berts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, womitów, obstruk i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat daremnie u wał lekarstw i w łóżku leżał. — No. 53,860: panna Gallard, suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwóch miesiąc miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadectw kuracyi, które oparły się wszelkiéj r dycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwości Papieża, marszał dworu hr Pluskowa margrabiny de Bréhan, hrabiny Castle Stu dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Schorland, Ure, Harvey itd. których kopie bezpłatnie i franko na żądanie. Mąkę tę posi jącą sprowadzać można przez wszystkie apteki lub za zalicz od **Barry du Barry i Sp.**, Wiedeń, Freiung No. 6, III pięt Przez używanie jéj oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatek za ne środki a żywi lepiéj niż najlepsze mięso.

Cenny ten środek leczące-pożywny sprzedaje się w pu kach blaszanych wraz z przepisem użycia $\frac{1}{2}$ funta za 18 sgr., funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Re lescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sp wadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 F derykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia uli Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose syno 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedn Goldschmid Gasse 8; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Ha burgu 41 Katharinenstrasse; w **Poznaniu u Eisnera**; w Lips u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocław u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Schol w Poczdamie u Schwarzlose, w Altenburgu w Saksonii u Re ske'go, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u S. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacyą poczto lub zaliczką.

Dnia 10 kwietnia o $11\frac{1}{2}$ godzinie wieczorem przeniósł się do wieczności syn nasz **Walery**, mając rok jeden i 5 miesięcy, o czém głęboko zasmuceni donosimy. (2575)

Bydgoszcz, 12 kwietnia 1870.

W. Rutkowski z żoną.

Submisya.

Budowa **nowego murowanego kanału** na gruncie No 13 przy Nowym Rynku, któréj koszta, obliczono na 600 tal., ma na drodze submisyi być wydaną na entrepryzę jeneralną. Mający chęć podjęcia się jéj wzywają się niniejszém, aby opieczętowane swe i w napis: „Oferta submisyjna na budowy kanału w ogrodach duchownych w Poznaniu“ zaopatrzone oferty do dnia

20 kwietnia rb. przed południem do godziny 10.

złożyć w naszéj registraturze, gdzie do tegoż czasu przejrzeć można także rysunki, kosztorysy i warunki submisyi. Późniéj nadeszłe podania nie będą uwzględ

✝

Zbliżające się święto Zmartwychwstania Pańskiego i katolicki dawny zwyczaj nasz staropolski obdarzania święconym pokarmem każdego, kto łaknie, ośmiela nas do wstawienia się za naszą bracią ubogą i do uproszenia dla nich o łaskawe dary, — choćby po jednym strucelku lub placuszku! Wszelkie miłosierne ofiary przyjmuje nasz sekretarz p. **Tytus Daszkiewicz**, przy ulicy Ślósarskiéj No. 5. (2477)

Rada miejscowa Towarzystwa św. Wincentego à Paulo w Poznaniu.

Osiedliłem się w **Kostrzynie** jako **lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.** [2506]

Dr. Marcelli Kube.

Zagadka.

Ile potrzeba zebrań na wybudowanie gmachu teatralnego w Poznaniu? (2581)

Podaje się do wiadomości, że użycie **sali Bazarowéj na publiczne zebrania nie będzie dozwolone,** jeżeli interesenci nie porozumieją się poprzednio z Administracyą. Poprzednie zaś porozumienie się powinno nastąpić przed ogłoszeniem w gazetach. (2579)

Poznań, 13 kwietnia 1870.

Administracya Bazaru.

Księgarnia **Zupańskiego** otrzymała na skład resztę egzemplarzy dzieła pod tytułem: (.2422)

Kraszewski,

Rzym za Nerona

sprzedaje je po **cenie zniżonéj 1 tal.**

Księgarnia **J. B. Langiego** w Gnieźnie poleca Szanownemu **Duchowieństwu** szczególnie szanownym **inspektorom szkół i Panom nauczycielom**, wyszłe jéj nakładem z polecenia **Najprzewielebniejszego Arcypasterza** książki szkólne dyecezalne jako to:

Katechizm mniejszy
„ średni
„ większy i

Dzieje starego i nowego testamentu. Niemniéj poleca wszelkie inne książki i utensylia szkólne po niskich cenach. (.1969)

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu otrzymała i poleca:

Trzy szkice powieściowe z roku 1863, przez Elpidona. Kraków 1869. Cena 1 talar.

Listy Jana de Witte, jenerała majora wojsk koronnych 1777—1779. Wydał Stanisł. Krzyżanowski. Kraków 1868. 25 sgr.

Niemirycz, Badania filozoficzne tajemnicy życia, 3 części. Warszawa 1869—70. 3 tal. 10 sgr.

Ordon Wład, Poezye. Kraków 1869. 1 tal.

Stella, dramat w 5 aktach Goethego, przekład Józefa Retingera. Kraków 1870. 16 sgr.

Wspomnienia z nad Bałkału. Przyczynek do historyi wygnaństwa z notat i opowiadań spisał Rościsław. Kraków 1870. 9 sgr.

Donoszę niniejszém, iż obecnie przy ul. Jezuickiéj pod No 1 u p. Kunkla mieszkam.

P. Jelewski
malarz. (.2580)

Sprowadziłem się i osiedliłem

w Gostyniu.

Dr. Aleksander Ostrowicz,
lekarz praktyczny itd. (2239.)

Gostyń, dnia 2 kwietnia 1870.

Północno-niemieckie

wojskowe

pedagogium.

Berlin, Schoenhauser Allée 27. przysposabia do wszystkich **egzaminów wojskowych** (i do egz. ofic. rezerw.) pod gwarancyą złożenia go. Najważniejsze tegoczesne języki, jako téż turnieje, fechtowanie i mustra uczą się. Pensya jest bardzo dobrą, położenie instytutu korzystne dla zdrowia, ponieważ zewsząd ogrodami jest otoczony. Przygotowano już przeszło 1600 młodzieńców włącz. z tymi, co złożyli **egzamin na wolontaryuszów.** Młodzieńcy **każdego wieku** przyjmują się a mogą téż bez straty wstępować **codziennie** ponieważ zakład ma zawsze oddziały, które od początku zaczynają. Nowe kursa w kwietniu. Program bezpłatnie.

V. Guretzky-Cornitz
kapitan pozasłużbowy. [.2401]

Dr. Killisch.

Oryginalne państwowe losy premiowe są prawnie dozwolone.

Najnowsza

loterya pieniężna

Tylko 2 tal.

w gotówce lub za awansem kosztuje **oryginalny los państwowy** do rozpoczynającéj się dnia 20 kwietnia r. b. wielkiéj loteryi pieniężnéj w któréj względem

kilku milionów

w wygranych
250,000, 200,000, 150,000, 100,000, 80,000, 60,000, 50,000, 40,000, 30,000, 20,000, 15,000 10,000, 8000, 6000, 5000, 4000, 3000, 2000, 1000 itd.

ma wkrótce zapaść decyzya.

= Całe oryginalne losy 2 tal. =
= Połówki dto dto 1 tal. =
= Cwiartki dto dto 15 sgr. =

Ciągną się tylko wygrane.

Wypłata odbywa się w gotówce przez podpisanego we wszystkich miastach Niemiec; wykazy wygranych jako téż plany dają się bezpłatnie. Zlecenia na owe przez państwo gwarantowane **losy oryginalne** mogą dla wygody publiczności być uskutecznione za pomocą asygnacyi pocztowych a wykonują się akuratnie i pod ścisłą dyskrecyą. Udawać się należy wcześnie do

domu bankowego

J. Rosenberg

w Hamburgu,

któremu sprzedaż poruczono.

Ciągnienie nie odbędzie się rychléj jak 20 kwietnia a wszystkie inne ogłoszenia z datą wcześniejszą ściągają się tylko do téj loteryi. (.1711)

Pruskie losy $^1/_1$—$^1/_{32}$ rozsyła **S. Basch**, Berlin, Gertraudtenstr. 4. (2024)

Królewsko pruska 141 loterya rządowa

Ciągnienie 4 klasy od 14 kwietnia do 2 maja rb. (1988)

Losy oryginalne

$^1/_1$	$^1/_2$	$^1/_4$
tal. 70.	33 tal.	16 tal.

daléj na drukowanych asygn. udziałow.

$^1/_8$	$^1/_{16}$	$^1/_{32}$	$^1/_{64}$
8 tal.	4 tal.	2 tal.	1 tal.

sprzedaje i rozsyła za przesłaniem należytości lub awansem pocztowym

J. Juliusburger, Wrocław.
Kantor loteryjny, Rossmarkt 9.

Zaproszenie do przedpłaty na czasopismo

„Katolik“.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi

w **Królewskiéj Hucie** w Górnym Szląsku,
(Königshütte Ober-Schlesien).

Przedpłata na pocztach krajowych wynosi ćwierćrocznie 8 sgr. 6 fen. — Dla Galicyi przyjmuje przedpłatę księgarnia pana **Władysława Jaworskiego** w Krakowie, a dla Szląska austryackiego p. **Zanibal** w Cieszynie ćwierćrocznie 70 centów.

Królewska Huta, w marcu 1870.

Ekspedycya „Katolika“.

Najnowsze kapelusze

w wszelkich gatunkach,

parasoliki, parasole, wiedeńskie i offenbachskie towary skórzane, wiedeńskie machiny do wyskoku kawowego, Rolosy, wszystkie potrzeby podróżowe

w największym wyborze po uderzająco tanich cenach u

Russaka & Czapskiego,

(2229) Rynek No. 82.

Bieliznę

dla **panów dam i dzieci** każdego wieku, w największym wyborze u

A. z Pawłowskich **Kaufmann,**

Fabryka bielizny i przedmiotów negliżowych,
Poznań, plac Sapieżyński No. 1.

Nasiona

polecam w **najlepszym świeżym gatunku** po jak **najtańszych cenach** Wykaz mój nasion: No 35, rocznik 17 jest bezpłatnie i franco na usługi. Polecam się także do **zakładania parków i ogrodów** jako też do wygotowywania planów ogrodowych. (.1491)

Poznań
Królewska ul. 15a.

Henryk Mayer,
ogrodnik artystyczny i handlowy i handlarz nasion.

Interes komisyjny

Bernarda Ascha

poleca się do zakupu i sprzedaży **dóbr, lasów i hipotek.** (.2480)

Życzę sobie przyjąć natychmiast **młodzieńca** z wiadomościami odpowiedniemi jako **ucznia** do méj apteki pod korzystnemi dla uczącego się warunkami.

Witkowo w kwietniu 1870.

[2555.] **G. Janusch.**

Od 14 kwietn. do 2 maja

główne i końcowe ciągnienie

król. pruskiéj loteryi państwowéj.

Do niéj sprzedaje i rozsyła losy:

$^1/_1$	$^1/_2$	$^1/_4$	$^1/_8$
80 tal.	40 tal.	20 tal.	$10^1/_8$ tal.

$^1/_{16}$	$^1/_{32}$	$^1/_{64}$
$5^1/_4$ tal.	$2^5/_8$ tal	$1^5/_{12}$ tal.

wszystko na drukowanych asygnacyach udziałowych, za awansem pocztowym lub przesłaniem pieniędzy handel papierów krajowych (1936)

Maksa Meyera

Berlin, Leipziger Strasse No. 94.

W przebiegu ostat. 10 lat padły do mego debitu tal. 100,000, 40,000, 30,000, 20,000 itd.

Losy loteryjne $^1/_4$ 16 tal. (oryginalne), $^1/_8$ 8 tal. $^1/_{16}$ 4 tal. $^1/_{32}$ 2 tal. $^1/_{64}$ 1 tal. rozsyła **L. G. Ozański**, Berlin Jannowitzbrücke No 2. (.2229)

Doniesienie, na uwagę zasługujące!

Do ***głównego debitu losów*** znanego domu ***S. Steindecker & Comp. w Hamburgu*** podła znowu ***wielka liczba wygranych głównych.***

Teraz bliskiém jest bardzo wielkie ***losowanie kapitałów*** a do niego poleca usilnie ***oryginalne losy państwowe*** po tal. 2, 1 i 15 sgr. dom ten w dzisiejszym Dzienniku. (.2424)

Do sprzedania jest **siodło damskie** mało używane, z zupełnie nowym munsztukiem, czaprakiem, popręgiem i lonżą. Drugie **siodło damskie** w równie dobrym stanie z takiemiż przyborami tylko bez munsztuku. Bliższą wiadomość udzieli **Józef Wache** Szkólna ulica No. 11. I piętro. (2576)

Pruskie

akcyjne Towarz. zabezpieczenia od gradobicia.

Potwierdzone przez JKMość króla pruskiego pod dniem 4 lipca 1864 / 14 maja 1866.

Kapitał zakładowy: milion talarow.

Puszczono w obieg: tal. 750,000.

Fundusz rezerwowy musi wedle statutów być zebrany do sumy 500,000 tal.

Powyższe Towarzystwo zabezpiecza płody ziemi przeciw szkodom z gradobicia. Premie są **stałe** i **tanie,** dodatki więc nie ściągają się **nigdy.** Szkody jak w dawniejszych latach regulują się gładko za przybraniem deputowanych krajowych i wypłacają się najdaléj **w przeciągu miesiąca** po ustanowieniu **w pełnéj** sumie i **w gotówce.**

Zabezpieczone ceny zbożowe przyjmują się zawsze przy obliczeniu szkody, gdyby nawet takowe były wyższe niż każdoczasowe targowe ceny.

Zabezpieczenia na kilka lat cieszą się odpowiednim **rabatem premiowym,** który **natychmiast** potrąca się z premii rocznéj.

Podpisany uniżony Zarząd jeneralnéj ajentury gotowym jest zawsze do dania każdego bliższego objaśnienia jako też do pośredniczenia i wykonania wniosków o zabezpieczenie i poleca szanownéj agronomicznéj publiczności wymienionych w następném panów reprezentantów Towarzystwa w obwodzie rejencyjnym poznańskim.

Rezultaty interesu.

1865:	suma asekuracyjna	8,356,400	talarów,	dochód	82,600	talarów,	**dowolny rabat**	
1866:	=	17,668,600	=	=	185,985	=	excl. 9,500	talarów.
1867:	=	30,071,700	=	=	302,072	=	= 15,500	=
1868:	=	44,928,500	=	=	459,726	=	- 21,880	=
1869:	=	52,740,000	=	=	523,280	=	= 25,330	=

Stopy premiowe muszą każdego roku być **najniższemi** z pomiędzy skoalizowanéj konkurencyi asekuracyjnéj; (2571)

prócz tego zezwala się na umówiony każdorocznie rabat.

Berlin, w kwietniu 1870.

Zarząd ajentury jeneralnéj.

Szymanowski.

Obwód rejencyjny poznański.

Antonin p. Gustaw Dittrich.
Bojanowo p. Ludwik Landsberger.
Babimost p. J. Cohn.
Borek p. J. Śmiechowski kupiec.
Buk p. J. Bellach.
Dobrojewo p. Karól Kubicki.
Dolsk p. Burzyński kamelarz.
Dobrzyca p. Pflegel ekspedyent poczty.
Grabow p. A. Gruszczyński.
Gostyń p. Langner kupiec.
Gościejewo p. E. Wilde.
Jarocin p. Beym aptekarz.
Jutrosin p. M. A. Sandberger.
Jaraczewo p. Salomon Zucker.
Kargowa p. Teodor Beckmann.
Kępno p. Friedlaender kupiec.
Kobylin p. N. Gregorowicz nauczyciel.
Kościan p. G. Schmidt.
do pp. Loewenstein et Weinholdt.
Koźmin p. H. Wigandt.
Krobia p. Schmidt ekspedyent poczty.
Krotoszyn p. Th. St. Blanquart.
Kurnik p. C. Beyer jun.
Leszno p. Rud. Dolscius, właściciel dóbr.
Lowencin p. E. Schwabe, właśc. dóbr.
Międzyrzecz p. Knothe sekretarz.
Międzychód p. A. Heintze kup.
Miłosław p. A. Mendelsohn kup.
Mur. Goślina p. Brüning, właśc. hotelu.
Nowy folwark p. Oppenheimer, właśc. dobr.
Nowy Tomyśl p. W. Peickert.
Oborniki p. A. Stiller.
Ostrowo p. Szymon Spiro kup.
Ostrzeszów p. Salomon Unger.
Paulshof p. Meider, właśc. dóbr.
Piechanin p. Emil Dankwarth.
Pniewy p. Cynke.
Pleszew p. E. Heppner.
Poznań p. Mullert, sekretarz rejen.
Pogorzela p. Alb. Schmidt burmistrz.
Przement p. Laemmchen, ekspedyent poczty
Rakoniewice p. Daw. Oettinger kup.
Rawicz p. Otton Kusche.
Raszków p. Szczawiński nauczyciel.
Szamotuły p. Karpewski cukiernik.
Srem pp. H. Cassrici i Sp.
Sroda p Radziszewski.
Skwierzyna p. dr. Braun.
Sieraków p. Hoffmann kapitalista.
Swarzędz p. Maur. Wiener kup.
Smigel p. Siegfried Priebatsch.
dto p. A. Lisewski.
Stenszewo p. Cichowicz eks. poczty.
Tłukawy p. Hauffe właśc. dóbr.
Wolsztyn p. Neizelt kup.
Września p. F. Rakowski kup.
Wronki p. Lippmann kup.
Wschowa p. Hauckold weterynarz powiatowy.
Xiąż p. G. Scholz.
Zaniemyśl p. L. Jarnatowski.
Zbąszyn p. Wolter kup.
Żerków p. Herrm. Goldbaum.
Zduny p. Adami ajent dóbr.

W dniu 11 b. m. raczyli Wielmożni Państwo **Chełkowscy** ze Starogrodu zaszczycić swą obecnością szkołę tutejszą podczas odbytego popisu publicznego i chojnie obdarzyć dzieci szkólne rozmaitemi darunkami, również i Dziedzic z Kuklinowa nadesłał kilkanaście książek dla pilniejszych dzieci, za co składamy Im nasze najcierdeczniejsze podziękowanie. (2572)

Dozór szkólny i nauczyciel.

Stare wina

na gąsiorach i butelkach, **węgierskie** począwszy od 1772 roku, **reńskie, francuzkie** i **hiszpańskie** od 1811 roku począwszy sprzedają się z wolnéj ręki na Św. Marcinie No. 7, tuż przy kościele, codziennie pomiędzy 2 a 5 godziną po południu. (2583)

Terpentyna jest do sprzedania przy Wilhelmowskiéj ulicy No. 3. [2543.]

Tanie nabycie.

By takowe uprzątnąć, ofiaruję około 2000 sztuk **już wydających owoc karłowych jabłoneł**, które zdatne są i do **oranżeryi doniczkowéj**, w **22 najwyborniejszych gatunkach**

sto za 16 tal.
tuzin za $2^1/_2$ tal. [2569.]

Wrocław, Kl. Kletschkau No. 2.

Guido von Drabicius,
właściciel szkółek drzew.

Do obstalunków na **placki, torty itd.,** na święta Wielkanocne poleca się **cukiernia** (.2556)

R. Neugebauera,

Wilhelmowski plac 10. Szeroka ul. No 15.

Swieżego łososia srebrnego i tłustego łososia wędzonego rozsyła codziennie (.2435)

F. W. Schnabel

w Gdańsku.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Gorzelany,

Polak, żonaty, bez familii, nie wojskowy, praktycz. i teoretycz. na parowéj maszynie w tymże fachu wydoskonalony, posiadający dobre świadectwa i polecenie, poszukuje od od św. Jana miejsca — tu — lub w Król. Polsk., bliższa wiadom. u pana **Szyperskiego**, gorzelanego w Miłosławiu. (2577)

Porządny **kamerdyner** w młodym wieku, opatrzony w chlubne świadectwa poszukuje od ś. Jana umieszczenia na deputat. Bliższa wiadomość poste restante **D. E. F.** Pleszew. (.2515)

Kucharz, obeznany także z ogrodownictwem, znajdzie miejsce od św. Wojciecha r. b. w **Czerlejnie** pod Kostrzynem na probostwie. Osobiste przedstawienie się konieczne. [2544.]

Sprzedaż dobr!

Folwarki składające się:
a) z morgów 509,
b) „ 762, w powiecie mogilnickim resp. $^1/_4$ i 1 milę odległości od dworca kolei żelaznéj poznańsko-toruńskiéj, w budowli będącéj—od wielu lat przez ówczesnych właścicieli na sposób płodozmianu dobrze zagospodarzone, w najlepszéj kulturze, w znacznéj części i pszenicę rodzącéj ziemi, z kompletnemi zasiewami, inwentarzami, gumnami doskonałemi po części nowemi, pomieszkaniami wygodnemi murowanemi pod dachówką, za zaliczką 14 i 18,000 talarów wskaże do nabycia pod łagodnemi warunkami za mierną cenę **Krause**, agent w Chałupskach pod Mogilnem. [2361.]

Mocne flance cierniowe 1000 szt. za $3^1/_2$ — 6 tal. jako też rozmaite drzewa i krzaki do zakładów parkowych i ogrodowych poleca

C. Brüggemann
(.1721) w Gnieźnie.

Pohla olbrzymią ćwikłę (czerwoną i żółtą) oberndorfską jako też rozm. inne doświadczone gatunki rzep poleca jak najtaniéj

C. Brüggemann
w Gnieźnie. (.1720

Wieś **Bieślin** pod Trzemesznem, około 800 morgów rozległości, w dobréj kulturze, z dobremi budynkami i pięknym inwentarzem, jest do sprzedania. O warunkach dowiedzieć się można od Tadeusza Śniegockiego w miejscu albo od Stanisława Hulewicza w Kościankach pod Sokolnikami. (2573)

Ameryańską kukurudzę koński ząb, francuzkę, koniczynę czerwoną, białą, żółtą. Włoski i angiel. rajgras, tymotkę trawę kupkową, kostrzewę owczą, żółty i niebieski łubin mały i wielki szporek, jako też wszystkie inne nasiona poleca w świeżym towarze (.1719)

C. Brüggemann
w Gnieźnie.

Dominium **Łowencice** pod Jaraczewem ma na sprzedaż ośm sztuk rosłych dobrze bez wywaru utuczonych **opasów.** (2509)

Sala w ogrodzie ludowym.

W czwartek dnia 14 kwietnia.

Pierwsze i jedyne wystąpienie w tym tygodniu przed świętami Wielkanocnemi familii angielskiéj

Hickin.

Bliższa wiadomość przez plakaty, programy i jutrzejsze gazety.

[2584] ***Emil Tauber.***

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych

z dziedziny

dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytnéj, średniowiecznéj i nowożytnéj

przez

Edmunda Calliera.

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.

Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach. Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

Wyprawy

w bieliźnie i przedmiotach negliżowych

odstawia pod gwarancyą

jak najgustowniéj i najmodniéj

Fabryka bielizny,
Poznań,
plac Sapieżyński No. 1.

Anna Kaufmann,
z domu
Pawłowska.

Francuzką lucernę,	centnar po tal.	20
Amer. koński ząb	„	5
Tymoteusz	„	8
Rajgras	„	6

polecają **Bniński, Chłapowski, Plater i Sp.**
(2537) w Poznaniu.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu